

# PRZEGLĄD Hrubieszowski

## ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO.

≡ Wychodzi z końcem każdego miesiąca. ≡

### Warunki prenumeraty :

Rocznie z przesyłką pocztową . . . . .	4 złp.
Kwartalnie . . . . .	1 "
Numer pojedynczy przy odbieraniu w Administracji . . . . .	33 gr.

### Ceny ogłoszeń:

<b>Ogłoszenia za tekstem</b> (na 3-ej i 4-ej str. okładki)		
za całą stronę		30 złp.
" $\frac{1}{2}$ "		15 "
" $\frac{1}{4}$ "		8 "
" $\frac{1}{8}$ "		4 "
" $\frac{1}{16}$ "		2 "

Ogłoszenia na 1-ej i 2-ej str. okładki o 50% drożej  
Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy o 50%

### Treść numeru:

1) Dział urzędowy. 2) *Red.*: W hołdzie Sienkiewiczowi. 3) *Jan Stefan Wydźga*: Stanisław Staszic. 4) *Z. C.* Po odczycie W. Sieroszewskiego o Japonii. 5) *A. W.* Wystawa malarska. 6) Wiadomości bieżące. 7) Kronika. 8) Z pracy Policji Państwowej w powiecie (Wykaz przestępczości). 9) Nadesłane. 10) Dział gospodarczy *Włodzimierz Rulikowski*: Podatki a rolnictwo. 11) Dział literacki. 12) Ogłoszenia.

## BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

### ODDZIAŁ W HRUBIESZOWIE

przyjmuje wkłady w złotych i w walutach zagranicznych, otwie-

rając wysoko oprocentowane rachunki.

# Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń

S-ka Akc. założona w r. 1870. WARSZAWA, Jasna 4.

PRZYJMUJE UBEZPIECZENIA: od ognia, od kradzieży, transportów i od gradobicia w dolarach amerykańskich i złotych.

Dzięki dotychczasowym stosunkom reasekuracyjnym z zagranicą posiada  
WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ  
poważne fundusze w walutach wysokocennych, wynoszących po przeliczeniu przeszło  
**1.500.000 dolarów amerykańskich.**

Ponadto Towarzystwo jest właścicielem 11-tu nieruchomości: 3 w Warszawie, 1 w Białymstoku, 1 w Bydgoszczy, 1 w Gdańsku, 1 we Lwowie, 1 w Poznaniu, 1 w Sosnowcu, 1 w Wilnie i 1 w Katowicach.

Towarzystwo posiada Oddziały prowincjonalne: w Warszawie, w Białymstoku, w Gdańsku, w Katowicach, w Krakowie, we Lwowie, w Łodzi, w Poznaniu, w Równem, w Sosnowcu i w Wilnie.

## REPREZENTACJE I AJENTURY

we wszystkich miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej

Ajenty w HRUBIESZOWIE:

Ignacy Łukasiewicz, sekretarz Związku Ziemiaków;

Stanisław Michalko, inżynier dróg powiatowych samorządowych.

## DZIAŁ PRODUKTÓW ROLNYCH

Wydziału Zaopatrywania Magistratu m. st. Warszawy

Kupuje w ładunkach wagonowych, bezpośrednio od producentów, przedniego gatunku

# ŻYTO, PSZENICĘ, OWIES

odpowiadające warunkom regulaminu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie.

REGULACJA: 60% za fracht kolejowy

reszta po nadejściu i zakwalifikowaniu towaru.

ZGŁOSZENIA: Warszawa, Kredytowa, Nr. 2 tel. 271-85.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Wuzet-Warszawawa“.

# \*\* PRZEGLĄD HRUBIESZOWSKI \*\*

ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO

WYCHODZI Z KOŃCEM KAŻDEGO MIESIĄCA.

## DZIAŁ URZĘDOWY.

### PROTOKÓŁ

posiedzenia Sejmiku Hrubieszowskiego w dniu 9-go września 1924 r.

O b e c n i :

Przewodniczący: Starosta B. Zamościk: Delegaci: Boczkowski Władysław, Dudek Julian, Hawryluk Wasyl, Hubka Antoni, Jonak Paweł, Ks. Prałat Juściński, Juszcuk Józef, Kaniuga Franciszek, Komendacki Paweł, Kościuk Konstanty, Krakiewicz Feliks, Markowicz Aleksander, Michalczuk Michał, Michalski Andrzej, Mikulski Tomasz, Momot Stanisław, Pitus Andrzej, Prus Feliks, Rymarczuk Władysław, Stadnicki Leopold, Swatowski Paweł, Wieliczko Michał, Wielusz Maciej, Czarkowski Feliks.

Nieobecność usprawiedliwili: Franciszek Bakala, Jakób Peretz i Antoni Zieliński.

#### Porządek dzienny.

- 1) Odczytanie protokołu poprzedniego posiedzenia.
- 2) Sprawa uzupełnienia Komisji Rewizyjnej.
- 3) Sprawozdanie rachunkowe z wykonania budżetu na 1923 r.
- 4) Sprawozdanie z działalności Wydziału Powiatowego za r. 1923.
- 5) Nadanie brzmienia statutom podatk. stosownie do reskryptu p. Wojewody.
- 6) Zakup akcji Polskiego Banku Komunalnego za 5000 zł.
- 7) Sprawa pokrycia kosztów utrzymania policji.
- 8) Wybór delegata na zebranie organizacyjne Specjalnego Związku Samorządów dla utrzymania szpitala Św. Józefa w Lublinie.
- 9) Podniesienie kredytu na remont Przytułku Starców i szpitala.
- 10) Sprawa pomocy dla poszkodowanych przez klęski żywiołowe.
- 11) Upoważnienie dla Wydziału Powiatowego do przelewania kredytów.
- 12) Podwyższenie opłat Biura Porad Prawnych.
- 13) Sprawa ubezpieczenia pracowników w Kasie Chorych.
- 14) W o l n e w n i o s k i.

\*

\*

\*

**ad I.** Odczytany protokół poprzedniego posiedzenia przyjęto do wiadomości.

**ad II.** Z uwagi, że Komisja Rewizyjna w dotychczasowym składzie, nie spełnia przyjętych obowiązków, a ponadto została zdekompletowaną ustąpieniem członka fachowca p. Juliana Ryllmana, przeto zgodnie z wnioskiem Wydziału Powiatowego, Sejmik uchwała takową uzupełnić przez powołanie fachowców buchalterów w osobach p. Władysława Gołkowskiego i Piotra Makarewicza, którzy z dotychczasowymi członkami p. Stanisławem Momotem i Franciszkiem Bakalą przeprowadzą jak najrychlej rewizję Kasy Sejmiku.

Równocześnie Sejmik uprasza członków Komisji Rewizyjnej o spełnianie swych obowiązków, zgodnie z instrukcją.

**ad III.** Przedłożone przez Wydział Powiatowy sprawozdanie rachunkowe z wykonania budżetu za rok 1923, po uprzednim odczytaniu takowego przez buchaltera p. Józefa Kruczkowskiego, przyjęto do wiadomości z zastrzeżeniem, że przyjęcie to staje się ważnym dopiero po sprawdzeniu przez nową Komisję Rewizyjną, o ile takowa znajdzie sprawozdanie bez usterek.

Zestawienie sprawozdania tego w poszczególnych tytułach przedstawia się następująco:

## DOCHODY.

	Preliminowano		Otrzymano	
	Marek	fen.	Marek	fen.
Pozostałości z budżetu 1922 r.	63473654	—	41612110	—
I. Dochód z własnego majątku	5813000	—	7000000	—
II. „ z przedsiębiorstw komunalnych	257591840	—	1018889288	—
III. Zapomogi ze strony Państwa	136393130	—	1661005708	—
IV. Opłaty	71115200	—	2224315783	—
V. Dodatki do podatków państwowych	51176875	—	1938005680	04
VI. Podatki samodzielne	1560980623	—	8627858072	—
VII. Zwroty	153809858	—	140904987	—
VIII. Dodatki do cen monopolu państw.	500000	—	—	—
IX. Kary i odsutki — zwłoki	500000	—	32498885	—
X. Pożyczki i wpływy jednorazowe	335000000	—	337511318	43
XI. Fundusz wyrównawczy	392500	—	—	—
	2636746680	—	16029601861	47

## WYDATKI.

	Preliminowano		Otrzymano	
	Marek	fen.	Marek	fen.
Pozostałości z budżetu 1922 r.	68939261	—	15865556	—
I. Koszta administracji	120301872	—	2842546056	35
II. Komunikacja	515039215	—	74083658	—
III. Popieranie rolnictwa	148265000	—	121006338	—
IV. Zerowność i szpitalnictwo	185248300	—	3331180636	—
V. Dobroczynność publiczna	272910070	—	4042783575	50
VI. Szkolnictwo i oświata	71000000	—	30775800	—
VII. Cele kulturalne	24180000	—	50165405	—
VIII. Bezpieczeństwo publiczne	153809858	—	—	—
IX. Przedsiębiorstwa komunalne	233401404	—	788276391	—
X. Biuro Porad Prawnych	4368200	—	251500	—
XI. Wydatki nieprzewidziane	239749300	—	438861688	68
XII. Pożyczki, zapomogi i inne	599141700	—	486457471	—
XIII. Fundusz wyrównawczy	3920500	—	—	—
	2636746680	—	12853587204	53.

Szczegółowe sprawozdanie Sejmik poleca Wydziałowi Powiatowemu umieścić w najbliższym numerze „Przeglądu Hrubieszowskiego“.

**ad IV.** Przystępując do p. 4. porządku dziennego, Przewodniczący zdał sprawozdanie z działalności Wydziału Powiatowego ze rok 1923.

(Sprawozdanie powyższe ogłoszono w „Przeglądzie Hrub.“ Nr. 1 z dnia 31/I r. b.).

**ad V.** Na skutek reskryptu Ministerstwa Spraw Wewn. z dnia 15 V. 1924 r. L: 2473/24, (intymow. pismem p. Wojewody Lubelskiego z dnia 30 V. 1924 r. L: 2890 III) Sejmik uchwala polecić Wydziałowi Powiatowemu, uzgodnić statut samodzielnego podatku od broni palnej z postanowieniami odpowiednich artykułów ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych z dnia 11 sierpnia 1923 r. (Dz. Ust. № 94, poz. 747), oraz nadać rzeczonemu statutowi brzmienie statutu wzorowego, opracowanego przez władze nadzorcze. Uchwałę powyższą zastosować w całej rozciągłości również względem innych statutów samolstnych podatków komunalnych, wprowadzonych na rzecz Powiatowego Związku Komunalnego Sejmiku Hrubieszowskiego.

**ad VI.** Przychylając się do wniosku Wydziału Powiatowego, powziętego na posiedzeniu w dn. 8 sierpnia 1924 r. Sejmik uchwala, w celu powiększenia kapitału akcyjnego Polskiego Banku Komunalnego, zakupić akcje tego Banku na kwotę 5000 zł. na warunkach proponowanych pismem Banku z dnia 1 VII r. b. L: 19 A t. j., że odnośna kwota zostanie przewidziana w budżecie na rok 1925, a spłata 5000 zł. na razie uskuteczniczną będzie w formie pożyczki, którą Sejmik uchwala w tym celu zaciągnąć w Polskim Banku Komunalnym.

**ad VII.** Na skutek pisma p. Wojewody z dnia 31 VII r. b. L: 4262 III, w sprawie pokrycia przypadających na powiat Hrubieszowski kosztów utrzymania Policji Państwowej w r. 1923, w łącznej sumie 3,394 354,444 mk. Sejmik uchwala, zgodnie z wnioskiem Wydziału Powiatowego różnicę, nieprzewidzianą w budżecie na r. 1924 pokryć z sum nieprzewidzianych, względnie dyspozycyjnych.

**ad VIII.** Na wniosek Wydziału Powiatowego, Sejmik uchwala wysłać d-ra Rybińskiego, jako swojego delegata na zebranie organizacyjne Związku Specjalnego Samorządów dla utrzymania szpitala Św. Józefa w Lublinie.

**ad IX.** Ponieważ w czasie przeprowadzania remontu Przytułku Starców i szpitala, okazała się potrzeba uskutecznienia niektórych robót, nieobjętych kosztorysem remontu, przeto na wniosek

Wydziału Powiatowego, Sejmik uchwalił podnieść kredyt na ten out tych budynków do kwoty, koniecznej na przeprowadzenie gruntownego remontu.

**ad X.** Na skutek pisma p. Wojewody Lubelskiego z dn. 25 VIII r. b. L: 9734/VI. w sprawie pomocy dla poszkodowanych przez klęski żywiołowe, w formie krótkoterminowych pożyczek, udzielonych przez Państwowy Bank Rolny, Sejmik powziął następującą uchwałę:

Zważywszy, że na pomoc dla poszkodowanych przez klęski żywiołowe na terenie Województwa Lubelskiego przyznano w Banku Rolnym 30.000 zł. z czego na powiat hrubieszowski przypada zaledwie 500 zł. przeto Sejmik uchwała nie korzystać z propozycji, albowiem przyznana kwota jest zbyt małą, by mógł nią zaspokoić choć w części poszkodowanych, przyczem proceder uzyskania pożyczki jest za uciążliwy.

**ad XI.** Z uwagi, że kredyty przewidziane w budżecie na r. 1924 w niektórych pozycjach nie zostaną do końca roku wyczerpane, natomiast, niektóre znacznie zostaną przekroczone, przeto Sejmik upoważnia Wydział Powiatowy do przelewania w koniecznych wypadkach kredytów z poszczególnych pozycji budżetu — na pozycje, które już zostały, lub do końca roku zostaną przekroczone.

**ad XII.** Zważywszy, że opłaty, pobierane dotychczas przez Biuro Porad Prawnych, nie odpowiadają rzeczywistym wydatkom, wskutek czego, Biuro nie może stanąć na zasadzie samowystarczalności, przeto Sejmik, przychylając się do uchwały Wydziału Powiatowego z dn. 8 VIII r. b. uchwała podwyższyć te opłaty, jak poniżej.

a) za podania sądowe	2 zł. —
b) „ porady sądowe	1 „ —
c) „ podania administracyjne	1 „ 50 gr.
d) „ porady „	1 „ —
e) „ załączniki (od strony)	— 50 gr.
f) „ wypełnienie druku	— 50 gr.

**ad XIII.** Rozpatrując pismo Powiatowej Kasy Chorych w Hrubieszowie z dnia 8 VIII r. b. L: 18, o ubezpieczenie pracowników Sejmikowych w tejże Kasie, Sejmik powziął następującą uchwałę:

Zważywszy, że statut pracowników Sejmikowych, uchwalony przez Sejmik, zabezpiecza pracownikom pomoc lekarską w razie choroby pracownika, lub członka rodziny, oraz zważywszy, że forma ta jest tak dla pracowników, jak i dla Sejmiku więcej korzystną, aniżeli ubezpieczenie w Kasie Chorych, przeto Sejmik uchwała odnieść się do Min. Pracy i Opieki Społ. o uwolnienie Sejmiku od obowiązku ubezpieczenia pracowników w Kasie Chorych.

**ad XIV.** W o l n e w n i o s k i.

Delegat p. Wielusz żali się, że Urząd Gm. Miętkie pobiera za duży procent od zaległego podatku drogowego, stawia zatem wniosek wezwania urzędu Gminnego do ścisłego przestrzegania ustawy.

P. Przewodniczący wyjaśnia, że Urząd Gminy Miętkie stosuje procent ustawą przewidziany, co niejednokrotnie sprawdził podczas lustracji Urzędu Gminnego.

P. Jonak interpeluje w sprawie anomalji, jakie dzieją się przy rekwizycji drutów kolczastych. Mianowicie, gospodarze, którzy opłacają należność za posiadany drut, nie otrzymują pokwitowań, co może w przyszłości spowodować żądanie ponowne do zapłacenia za posiadany, a już raz był zapłacony drut.

P. Przewodniczący zawiadamia, że w tej mierze interwenjował już i sprawą się nadal interesuje.

P. Markowicz stawia wniosek zakładania Kótek Rolniczych, przedewszystkiem w siedzibach Urzędu Gminnego.

Przewodniczący, w odpowiedzi wnioskodawcy wyjaśnia, że należy w tym kierunku dać wolną rękę kółkowiczom; gdyż Kółko Rolnicze powinno być w tej miejscowości założone, gdzie jest najwięcej członków czynnych.

P. Swatowski porusza sprawę budowy piorunochronów, budowy telefonów, oraz wydatków na szkolnictwo.

Przewodniczący wyjaśnia, że mimo wezwań, niegłoszono dotychczas zapotrzebowania piorunochronów, co się zaś tyczy rozszerzenia sieci telefonicznej w powiecie, to prace w tym kierunku są w pełnym toku i na jesieni będą posiadały telefon gminy: Białopole, Dubienka i Uchanie. Co się zaś tyczy wydatków na szkolnictwo, to tekowe są uwzględnione w budżetach, w miarę zdolności finansowej poszczególnych gmin.

P. Kaniuga interpeluje, czy wiadomem jest Sejmikowi fakt zamknięcia kilku szkół w powiecie, oraz niechęć władz szkolnych w kierunku kreowania szkół nowych.

Interpelację p. Kaniugi popiera p. Czarkowski, stawiając równocześnie wniosek odniesienia się do władz szkolnych, by nie tylko nie zamykały szkół istniejących, lecz przeciwnie, ażeby kreowały szkoły nowe, zwłaszcza w powiecie tutejszym, który przez zaborców ustawicznie był rusyfikowany.

P. Boczkowski stawia wniosek, ażeby Sejmik ze swojej strony poparł sprawę poczty w Grabowcu.

P. Czarkowski porusza sprawę objazdu drogi państwowej przez Pobereżany, który to objazd jest wprost nie do przebycia.

Sekretarz

**I. LIPNICKI m. p.**

Przewodniczący Wydziału Sejmiku  
Starosta Hrubieszowski:

**B. ZAMOSCIK m. p.**

## OGŁOSZENIE.

Stosownie do § 10-go Rozp. III Min. Spr. Wewn. z dn. 16-go sierpnia 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 82, p. 790). Wydział Pow. ogłasza, że preliminarz budżetu Sejmiku Hrubieszowskiego na rok 1925 – wyłożony jest do publicznej wiadomości w Biurze Wydziału Powiatowego w Hrubieszowie. W godzinach urzędowania od 8 do 15. Termin wyłożenia od dnia 7-go do 14-go listopada r. b.

Sekretarz:

J. LIPNICKI m. p.

Przewodniczący Wydziału Sejmiku  
Starosta Hrubieszowski:

B. ZAMOŚCIK m. p.

Ś. † P.

# Jan Tarajko

## Posterunkowy Policji Państwowej w Grabowcu

padł ugodzony kulą skrytobójcy w nocy z dn. 28 na 29 października 1924 r. podczas wykonywania obowiązków służbowych we wsi Grabowiec powiatu Hrubieszowskiego.

Po krótkich cierpieniach zmarł przeżywszy lat 28 zostawiając żonę i dziecko.

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb ofiary własnego obowiązku odbyły się w Grabowcu dnia 31-go października o godzinie 10-ej rano.

## W hołdzie Sienkiewiczowi.

„Odnajdując zaś Boga, którego mogli kochać, odnajdowali to, czego nie mógł dać dotychczas nikomu świat ówczesny, szczęście z miłości”.

Na ową drogę wiodącą ku umiłowaniu, rozdzielającą się na wszystkie ścieżyny w każdy zakątek spraw ludzkich, wiedzie Henryk Sienkiewicz serca człowiecze przez ruiny zdemoralizowanego, przesyconego użyciem i życiem pogańskiego Rzymu.

Poznanie poszczególnych przejawów doczesnego bytu ziemskiego wprowadza czytelnika „Q. to vadis” z wzrastającą co chwilę wdzięcznością w zaniebaną od wielu lat atmosferą szukania nowych dróg wiodących ku radości i pięknu. Staje się przeto Henryk Sienkiewicz dla świata kulturalnego doradcą i pocieszycielem, za rece niemal wyrowndza wątpiących lub podupadłych na duchu, aby nawrócić ich z drogi, gdy jak ów Piotr Apostoł i tą już wczesnym rankiem złamani, nie radując się blaskiem świtu nowego dnia, niepomi spraw swoich, które zostawili za sobą niezdolni dojrzeć ich wartości dla wytrwałej pracy przy budowie nowego życia.

Nie był Henryk Sienkiewicz moralizatorem, i tem lepiej, bo potęgą ideałów, które przemawiają w każdej chwili i wydzierają się przemocą z podłego genialnego pióra porwał za sobą niezliczone rzesze, wierne mu we wdzięcznej miłości po dzień dzisiejszy.

Dowodów na to nie szuka się z trudem, bo gdy pośmiertne szczątki, złożone przed ośmiu laty na obczyźnie z czcią i umiłowaniem sprowadzono do Polski, oddawano hołd wielkiemu mistrzowi wszędzie, gdzie żyje choć trochę dążenia do wyrwania się z ponurej doczesności w stronę lepszego, szlachetnego jutra.

W obcych krajach i u obcych ludzi nie zapomniano o wielkim Polaku i radowały się dusze polskie na wieść o uznaniu dla genjusza, którego wychowała polska macierz na pożytek polskiego narodu i na chwałę polskiego imienia. To przede wszystkim ocenia Polska i z pietyzmem zeromadziły się tłumy u murów katedry św. Jana w Warszawie i u ołtarzy każdej świątyni i najskromniejszego kościółka wiejskiego, aby przy tym wtórym pogrze-

bie zmanifestować należycie wszystko, czemu w roku 1916 przeszkodziła wojna.

Co uznawały w Sienkiewiczze narody obce? Czy tylko artystę, mistrza pióra i hojnego szafarza piękna? Wszak więcej nieśmiertelnych czci ten lub ów naród, lecz raczej u siebie tylko, a solidarny hołd u swoich i obcych odbierają ci, którzy sprawowali rząd nad duszami, lub z równą szli ofiarnością i dla swoich i dla całego człowieczeństwa.

Do rzędu tych ostatnich zapisała Nauka i Sztuka w całej Europie i za oceanem imię Henryka Sienkiewicza, cenne dla wszystkich, którzy w książce umieli doszukać się nowego życia, a nazbyt świetne dla Polaków, którym szczególnie w swych powieściach historycznych dawał otuchy nieporównanej i podniety do odbudowy świetności Narodu. Tu i no wątpić, że kłał fundamenty pod dusze bojowników polskiej sprawy, to też jako królom, wodzom Narodu i Państwa, tak i Sienkiewiczowi oddała Polska hołd, za sprawowanie rządu dusz, bo był tym przewodnikiem i królem serc i myśli, z których pełnia otuchy i cześć dla sławy przodków miała zabłysnąć milionami iskier sypiących się przy rozkuwaniu łańcuchów znękaney Ojczyzny.

## Ks. Stanisław Staszic

### Dobrodziej pow. Hrubieszowskiego.

Ospała i nieruchliwa społeczność hrubieszowska we wszelkich warstwach i stopniach swego intelektu, aby ją ożywić jakąś inicjatywą, albo ową inicjatywę rozwinąć i przyoblec w realne formy czynu — musi być silnie ekscytowaną, namawianą, napieraną i po długich zachodach i wysiłkach, w rezultacie ruszy się zółwim krokiem naprzód, niezawsze dochodząc do celu.

To co powiedziałem wyżej, nie pochodzi bynajmniej z dziedzin dowolnej fantazji, lub z chęci dokuczenia własnej społeczności, bynajmniej, stwierdzam tylko ze szczerem rozżaleniem fakty, które na terenie naszym wciąż się powtarzają.

Wróćmy się cztery lata wstecz. Gdy bolszewicy podchodzili pod Hrubieszów, a dzielny major Jaworski formował „szwadron hrubieszowski”, ówczesny O. K. O. P. wzywał społeczność miejscową do ofiar na ten cel. Mnóstwo osób różnych warstw, klas, stanów i narodowości zapięło się na składki dobrowolne, a w rezultacie... dużo tych osób zapomniało je wpłacić, i dziś

jeszcze w archiwach O. K. O. P. przejrzeć można listy subskrybowanych... obywateli.

To samo miało miejsce przy akcji „gazów wojennych“, dalej przy akcji „Obrońcy Skarbu Narodowego“, a ostatnio w tygodniu zbiórki na L. O. P. P., gdy wpłynęła do Kasy Komitetu śmiesznie mała suma, a na balu wydanym na ten cel, z licznymi atrakcjami w dniu 18-go października r. b., było niespełna 60 osób, kiedy pamiętamy, że na balu noworocznym sprzedano z górą 200 wejść.

Tak, chorzy jesteście w tej małoryzycznej, nadhuczwiarskiej atmosferze, która rozwija w nas zarodki gnuśności i obojętności, na sprawy pierwszego znaczenia dla państwa i narodu.

W 1801 roku, jeden z najrozumniejszych, ówczesnych mężów stanu, wielki patriota, głęboki myśliciel i zacny filantrop, ks. Stanisław Staszic, zakupuje całe starostwo hrubieszowskie i wysiłkiem swego gorącego serca i kolosalnego mózgu, stwarza epokowe dzieło, pierwsze w całym świecie, tworzy idealną jednostkę samorządową gminną dla tych, którzy prawami narodów, tradycją, a nawet przemocą zwyczajową wyjęci byli niemal z pod prawa, parjasi ucisku, nieszczęśliwi cierpiętnicy poddaństwa i srogiej pańszczyzny.

Piętnaście lat urządził ks. Staszic swe „dobra“, pisał statut, wprowadzał w życie swe zamierzenia, a znalazłszy w swym przyjacielu Józefie Grothusie szczerego współpracownika, w 1816 r. **de facto** funduje: „**Hrubieszowskie Towarzystwo Rolnicze ratowania się wspólnie w nieszczęściach**“. Obdarowuje 319 włościan-osadników w 18-tu wsiach, należących do starostwa hrubieszowskiego ziemią — zwalnia ich od poddaństwa i pańszczyzny, zapisuje im tę ziemię na wieczystą własność, a prezesem Tow., wykonawcą i prokuratorem swej ustawy mianuje tegoż Józefa Grothusa z prawami sukcesyjnymi, t. j.: że urząd prezesa przechodzi z ojca na syna.

Dopiero 25-go czerwca 1822 r. zapis powyższy uzyskuje potwierdzenie cara Aleksandra I. i **de jure** od tej daty, rozpoczyna się działalność tej wspaniałej instytucji.

Czytelniku, radzę Ci i proszę, odczytaj sobie te 109 artykułów staszicowskiej ustawy, a dopiero gruntownie zrozumiesz głębie myśli, rozumu i serca wielkiego Fundatora — a namawiam Cię dlatego, gdyż jestem faktycznie przeświadczony, iż 50% naszej starszej hrubieszowskiej społeczności, nie jest obeznaną z duchem i programem tego zapisu, zna go tylko powierzchownie i odnosi się do niego zbyt apatycznie, młode zaś pokolenie w 90% nawet nie wie, co to za zapis.

A przecież to był czyn potężny, epokowy, wrzeszczący z podstaw dotychczasowy ustrój socjalny w Państwie, to był pierwszy zew na polskiej ziemi o „**prawo człowiek**“.

I gdyby pominąć wszelkie inne czyny i prace ks. Staszica, które swą koncepcją, żywotnością i ogromem walorów dopomogły dźwignąć Polskę z martwoty i zaniku jej praw i należności narodowych i suwerennych, to sam fakt fundacji:

„Hrubieszowskiego Towarzystwa Rolniczego ratowania się wspólnie w nieszczęściach“ wystarczyłoby dla glorii tego Wielkiego Polaka.

Zdawałoby się, że nie tylko sami obdarowani ziemią stowarzyszeni, ale Polska cała winna pamiętać ks. Staszicowi to jego wiekopomne dzieło i słać po wsze czasy jego myśl i czyn.

A tymczasem!?

A tymczasem, piszący te słowa, pragnął w 1916 roku urządzić w Warszawie stuletni obchód rocznicy wykończenia ustawy przez Staszica i nadanie przez niego ziemi jej posiadicielom. Ale mimo usilnych starań, mimo poruszania „**nieba i ziemi**“, nie udało mu się doprowadzić do skutku swoich zamierzeń, i musiał ostatecznie złożyć to na karb świeżej okupacji Polski i wahających się orientacyj politycznych stolicy.

Przyszedł 1922 r., rocznica zatwierdzenia zapisu i **de jure** stulecie jej egzystencji.

Wprawdzie mówiono trochę w hrubieszowskiej społeczności, a przeważnie i dużo w Zarządzie tej fundacji o postawieniu pomnika na rynku w Hrubieszowie, o manifestacyjnym obchodzie, z naczelnikiem państwa na czele i licznymi gośćmi z Rządu, Sejmu, wojskowości i t. d., ale... mówiono tylko, projekt do skutku nie przyszedł, zaledwie we wrześniu ubiegłego roku postawiono w ohydnych miejscu, ohydny tablicę pamiątkową, nawiedzaną jedynie i ze specjalnym zamiłowaniem przez liczne rzesze psów, błąkających się po mieście.

A tymczasem!?

Podobno skromny pomnik, postawiony na grobie Staszica, wedle jego zapisu, pod kościołem na Warszawskich Bielanach, rozpada się zupełnie, przedstawia grupę gruzu i zwierzęcego wapna, a szczęśliwi Stowarzyszeni, „**Rubieszowskiego Tow. Roln. ratowania się wspólnie w nieszczęściach**“, tak są zajęci sprawami osobistymi, niektórymi politycznymi, a inni jeszcze zwaloryzowaniem znacznych zapasów drzewa budulcowego, w który obficie zaopatrzyli się za „austriackich rządów“, że nie mają czasu a już najmniej pieniędzy, aby swemu Dobrodziejowi, Ojcu, grób i pomnik wyreperować, a przecież gdyby dali po 1 złotemu z morgi, możnaby bardzo piękny nagrobek odbudować. Przyzwyczajeni, że przy rozkładzie podatków, zawsze są starannie i pieczołowicie omijani, bo temi świadczeniami Rząd obciąża jedynie „większą własność“, zgodziliby się chętnie w co bardzo wierzę, aby i pomnik na Bielanach powstał nie z ich, a ze składek „**obszarników**“ którzy przecież są dziś na to tylko, aby wiecznie płacili, płacili, płacili.

Zaiste, bolesna ironja losu.

Warszawa zajęta polityką, ciągłymi wystawami, targami i t. p. handlowymi blagami, a przedewszystkiem obchodzeniem rocznic sprzymierzonych i sojusznich państw i różnych akademij, ciągłymi bankietami, depeszami rozsyłanymi po całym świecie do różnych orderów i odznaczeń, słowem, mająca „**pełne ręce**“ roboty, nie ma znowu tak wiele czasu, by się rozpraszać na obchody „**provincialne**“ które winny być lokalnie załatwione.

Przecież warszawa wre, pali się w niej każdy obchód, każdy nowy wysiłek manifestacyjnych uzewnętrznień, nieraz nie może nadążyć zamówieniom, jak n. p. w ostatnich dniach, przy sprowadzeniu zwłok Henryka Sienkiewicza, nie mogła już „w żaden sposób” dać uczcić Krakowowi i Poznaniowi szczątki Wielkiego Polaka, bo przecież Czechy i Jugosławia muszą je obsłużyć sine qua non, a że te miasta blisko dwa wieki broniące swej polskości, podtrzymywane w swej wierności i sile ducha narodowego przez tegoż Sienkiewicza, nie będą mogły oddać Mu szczerą i serdeczną cześć, to przecież z powodu tego „dziury w niebie nie będzie”, a przygotowany obchód i manifestacja w ściślejszym gronie zaproszonych gości, musi się punktualnie odbyć.

O ks. Staszicu zapomniała Polska zupełnie. Dopiero w dniu 13-go czerwca r. b. zawiązał się w Lublinie „Komitet Obchodu Setnej Roczniczy Zgonu St. Staszica”, a na czele tej zacnej grupy ludzi dobrej woli stanął prof. Uniwersytetu lubelskiego, Dr. Zygmunt Kukulski jako prezes. Komitet proponuje odbyć obchód 20-go stycznia 1926 r., ale rozpoczął swą akcję półtora roku przed terminem, zbiera składki, układa program pragnie bowiem, aby cała Polska brała udział w tem święcie, aby ta rocznica była poważnie i manifestacyjnie wykonaną, aby była godną osoby i czynu ks. St. Staszica.

Cześć i hołd należy się inicjatorom tej wielkiej akcji.

W tym samym czasie, bo również w czerwcu r. b. na gruncie hrubieszowskim, prof. miejscowego gimn. państwowego, p. Adam Szerbowski przypomniał miejscowemu społeczeństwu o konieczności urządzenia obchodu rocznicy zgonu Dobrodzieja Hrubieszowskiego, proponował, aby poza uroczystym, manifestacyjnym charakterem obchodu, stworzyć jakiś wiekopomny dowód wdzięczności Wielkiemu Polakowi i namawiał, aby się już zająć przygotowawczą pracą, pracą do powyższego projektu i ułożenia programu.

Niestety i ten głos pozostał bez skutku, hrubieszowska społeczność nie reagowała na niego zupełnie.

I znowu w Nr. 9 „Przeglądu Hrub.” z dnia 1-go października r. b. w silnym i nader interesującym artykule p. t. „W hołdzie Staszicowi”, niepodpisany autor porusza tę sprawę zasadniczo, rzeczowo i bardzo aktualnie, ale coż z tego, kiedy mija już miesiąc a nie słyhać o żadnej, choćby najmniejszej akcji w tym kierunku.

Nie tędy droga współobywatele i współobywatelki! — Zrzućmy z siebie koniecznie tę apatię i to lenistwo tam, gdzie wzywa nas obowiązek, honor i sumienie narodowe.

Co za wstyd, co za hańba ciążyć na nas będzie, jeżeli nie przystąpimy wszyscy mieszkańcy hrubieszowskiej ziemi do obchodu rocznicy zgonu ks. St. Staszica i nie uświetnimy jej wspaniale! Czyż damy się prześcignąć w hołdzie i szczeroci uczuć wdzięczności dla naszego Dobrodzieja innej społeczności, a sami zajmujemy za nią drugie lub trzecie miejsce w należnych oznakach czci i uznania dla Wiekopomnego Filantropa.

Nie, tego być nie może, my musimy przo-

dować w tym hołdzie, bo na nas przede wszystkim leży obowiązek w łączności dla Niego, bo my zaciągnęliśmy względem Niego szczególnie wielkie zobowiązania.

Przyznam otwarcie, że kult dla wiekopomnej postaci ks. Staszica był i jest słabością mego życia, czego dowodem trzydziestoletnia moja praca, acz skromna w zakresie spraw i zawęz. trznych trosk tej wielkiej fundacji.

Sam posiadam 3 morgi łąki gruntów towarzyskich, jestem zatem stowarzyszonym, co dało mi nieraz asumpt i swobodę czynu, jeszcze za czasów moskiewskich rządów, kiedy to byłem zawsze w kontakcie z poważnymi i uczciwymi członkami Rady Gospodarczej i upoważnionymi oł. gminy, już dziś ś. p. Bednarskim i Ufnalem, oraz z wieloma stowarzyszonymi.

W 1906 r. z upoważnienia **wszystkich** stowarzyszonych, jeździłem do I-szej Dumy, w której za pośrednictwem posła naszego p. Jana Steckiego, sprawa fundacji Staszica miała być przedmiotem interpelacji Koła Polskiego. Sprawą tą zajęli się bardzo nasi pp. posłowie Dmowski Roman, Grabski Władysław (premier dalsiejszy), Hanke Antoni, Florowski Juliusz, i zacny kochany Józef Nakoneczny. Referować ją miał poseł Jan Stecki, który gruntownie i rzeczowo zaznajomił się ze wszelkimi danymi.

Na nieszczęście nasze rozpoczęliśmy rzecz całą w czerwcu b. r., i gdy po konferencjach z miarodajnymi przedstawicielami rządu, sprawa miała już pójść na porządek obrad, — car nagle rozwiązał I-szą Dumę i interpelacja nasza do skutku nie doszła.

Podczas II-jej Dumy nie sposób było porużyć jej ponownie, dość, że została odłożoną, i siłą politycznych następstw upadła tam na górze.

Ale niezależnie od tego, doprowadzam moją publikacją anonimową w „Ziemi Lubelskiej” p. t. **Gospodarka fundacji ks. Staszica przez p. o. prezesa Dobryłowskiego**, — do głośnego procesu w 1908 r., który dzięki świetnemu przeprowadzeniu go przez adwokata Jana Zdziennickiego z Lublina, daje nam pełną satysfakcję, bo nie tylko uwalnia redaktora „Ziemi Lubelskiej” adw. Tad. Kosteckiego i mnie od odpowiedzialności, ale wskutek zeznań świadków i to rusinów-prawosławnych, zaufanych p. prezesa, i wskutek wyroku, cofniętym został nieuczny Dobryłowski ze stanowiska prezesa fundacji.

Zaraz po wyroku, wyjechałem zagranicę, skąd powróciłem do Warszawy w 1915 r.

Po powrocie do kraju rozpoczynam usilne starania, o opiekę nad fundacją, o pomoc dla niej i o ożywienie jej pod względem gospodarczo-rolnym. Poruszam Radę stanu, Ministrów, różne poszczególne instytucje i wpływove osobistości, lecz niestety szło to nader trudno, opornie i bez rezultatów, pozostały mi tylko liczne korespondencje i dowody rzeczowe w archiwach.

W obawie, aby tymcz. Zarząd Fundacji nie zapomniał o tem, podaję od siebie i Rady Gospodarczej registrację straż wojennych Towarzystwa, pisząc za zwrotnym pokwitowaniem do rzymskiej delegacji polskiej, przy zawieraniu umów z Sowdepją, o zwrot archiwów Tow., co do któ-

rych mam na ręku dowody, że zabrane zostały do Moskwy. — Już za polskich czasów piszę do odpowiednich posłów i osobiście ich interwenuję o powrocie nam p. Gustawa Grotthusa na stanowisko prezesa Tow. Gdy wycofano p. Grotthusa z wojska, jadę z nim i ze specjalną delegacją do Ministerstwa Rolnictwa, celem przywrócenia praw ustawowemu prezesowi. — Gdy p. Grotthus odmawia na razie swego współdziałania, po konferencji z prezesem Min. Wł. Grabskim i vice-Ministrem Rolnictwa Z. Chmielewskim, decyduję się ja objąć zarząd Fundacji. Ale w czasie pertraktacji nowo-mianowany Minister rolnictwa Juliusz Poniałowski kandydaturę moją odrzuca. Następny Minister Roln. Raczyński chce назначić kuratorem Fundacji b. ministra z rządu Skoropackiego czemu się silnie opieram, piszę zbiorowy protest, żądając na to miejsce p. Antoniego Piątkowskiego, który też w 1921 roku назначony zostaje na rządowego zarządcę Tow. Staszicowskiego, aż dopiero w lipcu 1922 r. p. Gustaw Grotthus obejmuje prezesurę fundacji.

Przytoczyłem powyższe fakty, aby zadokumentować, iż nie zaniedbałem żadnej sposobności, by pośredniczyć interesom Staszicowskiej instytucji, by ułatwić jej swobodę rozwoju i osiągnąć dla niej jak najprzychylniejsze warunki egzystencji.

Kilkadziesiąt korespondencji i dowodów piśmiennych, za ostatnich lat posiadałam w moich archiwach, które chętnie każdej chwili pokazać każdemu ciekawemu mogę, nadmienając, iż poza nimi, mam jeszcze u siebie b. ciekawe dokumenty historyczne, dotyczące się hrubieszowskiego zapisu ks. St. Staszica, jak list jego własnoręczny, również własnoręczny list cara Aleksandra I-go, pierwszy odpis testamentu i wiele innych.

Powtarzam zatem, że posiadam specjalny kult dla osoby ks. St. Staszica i, że każdą myśl lub odruch w kierunku uświetnienia czci i hołdu dla Niego zastaje mnie zawsze gotowym rzecznikiem i szczerym współpracownikiem tej akcji.

Dlatego też i obecnie, wobec zbliżającego się obchodu rocznicy zgonu Naszego Dobrodzieja, wobec powstałego już w Lublinie Komitetu, mającego się tym obchodem zająć, spieszę do własnej hrubieszowskiej społeczności z poniższą koncepcją i projektem, które wyłożę w formie konkretnej, zdecydowanej i ujętej w punktacje:

1-o Na dzień 9-go lub 16-go listopada r. b. zwołać Ogólne Zebranie, na które należy zaprosić po dwie osoby ze wszelkich warstw, sfer i klas hrubieszowskiej społeczności prócz tego prezesa i Radę Gosp. Fundacji Staszica, wszystkich wójtów i koniecznie po dwóch przedstawicieli z każdej wsi Staszicowskiej, bez względu na narodowość. W tem komplecie Zebranie obwołane będzie jako: „**Ogólny Komitet Organizacyjny Obchodu Roczniczy zgonu ks. Stanisława Staszica**“. Zbierać się będzie co trzy miesiące.

2-o powyżej ukonstytuowany Ogólny Komitet Organizacyjny, wybierze zaraz Komitet Wykonawczy, który się zajmie całą techniczną i programową stroną obchodu, Komitet Wykonawczy

winien mieć tylko 5 (pięć) komisji czy sekcji, dla sprawniejszej akcji ogólnej, a mianowicie:

1) łącznikową (z Lubelskim Komitetem, 2) finansową, 3) przyjęciową, 4) gospodarczą, 5) prasową; zatem należy wybrać do Komitetu Wykonawczego tylko 5 (pięciu) członków, z których każdy będzie jednocześnie przewodniczącym danej sekcji, z prawem do kooptowania sobie tylu jeszcze członków, wielu mu będzie potrzeba. Stanowiska w Komitecie Wykonawczym rozumiem tak rozdzielić: Prezesem być winien przewodniczący sekcji przyjęciowej — vice-prezesem przewodniczący sekcji łącznikowej — skarbnikiem przewodniczący sekcji finansowej — sekretarzem przewodniczący sekcji prasowej — a piąty członek, przewodniczący sekcji gospodarczej, będzie zawsze — zapasowym.

Zebrania Komitetu Wykonawczego winny odbywać się co dwa miesiące.

3-o Vice-prezes Komitetu Wykonawczego, przewodniczący sekcji łącznikowej, winien dokooptować koniecznie trzech członków, a oni w charakterze delegatów do Lubelskiego Komitetu, winni w nim być bezwzględnie co miesiąc, jeden, (zatem raz na kwartał), przyczem byłoby pożądanem, aby przewodniczący sekcji był na Zebraniach w Lublinie każdorazowo, dla ciągłego kontaktu.

4-o Niezależnie od akcji Lubelskiego Komitetu, Hrubieszowski Komitet winien wciągnąć wszystkich mieszkańców naszego powiatu do akcji miejscowej, a w pierwszym rzędzie zebrać od nich możliwie największe fundusze, bo od tych będzie zależeć i powodzenie i rzeczowy skutek samego obchodu.

Dlatego też proponuję zastosować następujące składki w hrubieszowskim:

- a) każdy mieszkaniec hrubieszowskiej ziemi, bez względu na narodowość, wyznanie, stopień majątności i stan, obowiązany wpłacić jednorazową składkę w wysokości 50 gr. (pół złotego).
- b) Stowarzyszeni Hrub. Tow. Roln. Fundacji Staszica, czyli właściciele tych gruntów, winni obłożyć się składką 1 zł. z morga, płatną albo jednorazowo albo w czterech ratach po 25 gr. z morga, w styczniu, kwietniu, sierpniu i październiku 1925 roku, niezależnie od składki w punkcie a).
- c) zwrócić się z prośbą do miejscowego Oddziału Związku Ziemiaków, aby i p. ziemianie zechcieli się obłożyć jednorazową składką po 50 gr. z morga, niezależnie od składki w punkcie a).
- d) ustanowić dobrowolną jednorazową składkę w wysokości 5 zł. dla członków rzeczywistych.
- e) ustanowić dobrowolną jednorazową składkę w wys. 25 zł. dla członków protektorów.

5-o Bezwzględnie po porozumieniu się z Lubelskim Komitetem, przystąpić do odnowienia grobu ks. Stan. Staszica na Bielkach na dzień 8-go maja 1925 r.

6-o Bezwzględnie postawić na Rynku w Hrubieszowie pomnik Staszica za pięknym i wysokim ogrodzeniem. Postać Staszica w całości,

siedzącego lub stojącego a obok niego chłopca, babę i dziecko.

7-o Bezwzględnie i energicznie za pośrednictwem posła naszego w Moskwie, starać się o zwrot archiwów dziekanowskich, o które pisałem do posła J. Dąbskiego, prezesa ryckiego Komitetu Pokojowego, na co mam jego pokwitowanie.

8-o Koniecznie stworzyć w Hrubieszowie (może przy gimn. państwowem) muzeum Staszicowskie, w którym gromadziłoby się wszelkie pamiątki osobiste po Staszicu, różne dzieła, wydawnictwa i t. p.

9-o Ufundować przy miejscowem gimnazjum państwowem 1 stypendjum dla najzdolniejszego ucznia na dalsze jego kształcenie się w wyższej uczelni w kraju lub zagranicą.

10-o Ufundować „**Dom Ludowy imienia ks. Stan. Staszica**”, na wzór tego rodzaju instytucyj, egzystujących w Czechach. — Na placu własnym lub kupnym (pp. Pohoreckich) postawić odpowiedni budynek z licznymi różnemi ubikacjami, przeznaczonemi na wszelkie potrzeby i konieczności takiego domu. Cegłę i drzewo dać może fundacja staszicowska, chodziłoby więc o postawienie go i wykończenie wszelkich ubikacyj skromnie, ale z komfortem i wygodą.

Oto te 10 punktów przyszło mi na myśl i dzielę się niemi z hrubieszowską społecznością, do której zwracam się z serdecznem wezwaniem, aby jak jeden mąż przystąpiła do proponowanego obchodu i dowiodła, że nie zatarło się wśród niej poczucie obowiązku i wdzięczności względem Hrubieszowskiego Dobrodzieja ks. Stanisława Staszica, i że jak potrzeba, potrafi godnie odpowiedzieć nakazowi sumienia i honoru narodowego.

*Jan Stefan Wydzga.*

## Po odczycie Wacława Sieroszewskiego o Japonji.

(Refleksje).

Po interesującej podróży przez Japonję zapominało się na chwilę o powszedniości dnia szarego liczonego na punkty i z dziwnym optymizmem wracało się do spróchniałej kapliczki Ochrony Lokatorów pod wezwaniem pochylonego pieca na spróchniałem poddaszu. Lampa na szafeczce obok łóżka ostatkiem sił nąigrawała się z humbugo-amerykańskiej elektryczności Hrubieszowa błagając o miłosierne dmuchnięcie, spokojna jednak zawsze o wszelką konkurencję.

Cisza zapadającej nocy wiozła mię z powrotem do Japonji, do tego wielkiego ogrodu chryzantem, lazurowego nieba

i żółtych pól ryżowych, z których jak ze źródeł wytryskają cechy duszy japońskiej.

Bez najmniejszych objawów choroby morskiej (pomimo jednostajnego aż do obrzydzenia „menu“ w Klubie Społecznym) wysiadłem na ląd tego kraju wysp i wysepek tak skomplikowanych i roześmianych pięknem krajobrazu, jak skomplikowana jest dusza i roześmiana twarz japońska w doli i niedoli.

Marzenia senne nie liczą się z warunkami przestrzeni i czasu, bo niebawem znalazłem się w Tokio, na szerokich ruchliwych ulicach, przez które jakiś szybko-biegacz wiozł mię w bambusowym wózekku do konsulatu Polskiego. Barwne i miłe bawiące oko lampjony i chorągiewki furczące wzdłuż domów o europejskiej architekturze a pełnych japońszczyzny były tem ponownem odtworzeniem kolorowych przeźroczy wyświetlanych niestety dla nielicznych tylko słuchaczy Sieroszewskiego. Może tem lepiej, bo zgola niepożądani byłiby słuchacze z rzędu tych, co niejaki kierownik szkoły w województwie pomorskiem, który miał rzekomo zabronić uczniom pójść na odczyt „aby tam jakiś Szereszewski nie namawiał młodzieży szkolnej do palenia swoich wyrobów tytoniowych“. (Podaję to na odpowiedzialność plotki).

W konsulacie polskim przyjęto mię dość urzędowo pomimo powoływania się na autorytet naszego znanego podróżnika i powieściopisarza.

Powodem tego było dodatkowe wyjaśnienie do interpretacji ostatniego okólnika Min. Spr. Zagr. wymagające od obywateli z Polski świadectwa na fizyczną zdolność wytrzymania podróży do Japonji i rejentalnego zrezygnowania z konsumpcji ryżu z jabłkami lub ze śmietaną, co w Japonji nie znachodzi wyznawców.

Te braki zasadnicze naraziły mię na trudności, którym nie mogłem przez całą noc podolać. Nawet posiadany dziwnym trafem paszport zagraniczny wzniewał pewne podejrzenia co do swej oryginalności. Lecz przyszedł mi tu z korzystną pomocą wiele znaczący a niezrozumiały dla mnie dotąd uśmiech jakiegoś Japończyka, który zapytał mię o cel podróży do ojczyzny wschodzącego słońca.

Brak jakiegokolwiek uzasadnienia z mej strony, boć trudno i to w nocy wytrząść

coś z rękawa, przyszedł mi właśnie z nie spodziewaną odsieczą. Nieznajomość celu upewniła Tryko-Tao już bez żadnej wątpliwości, że przyjeżdżam naprawdę z Polski i zgodził się pobłażliwie z tem mniemaniem, że dopiero po dłuższym pobycie będę mógł dać jaśniejsze wyjaśnienie przypuszczalnych przyczyn, które zapędziły mnie aż do Tokio.

Wogóle Japończycy to dziwni ludzie...

Oburzony jednak tem wyraźnem lekceważeniem mojej najprymitywniejszej choćby dumy narodowej i państwowej, zaryzykowałem z głębi polskiego serca na chybi trafi:

„Przyjechałem do żółtych Japończyków, by im w Tokio powiedzieć odczyt o Hrubieszowie!”

Było to wyrwanie się zbyt może ryzykowne i zobowiązujące, lecz nie o moją sytuację tu chodzi, a o niepokój na twarzach i szepty intymne na temat, czy Polska naprawdę doszła już do posiadania kolonij?

Jakiś pan sędziwy, przypominający trochę samego Wacława Sieroszewskiego, zauważył z poza biurka rozległego, że owszem, posiadają koloniści w powiecie hrubieszowskim kilka kolonij, lecz dzieje się to w rdzennej Europie i w najoczywistszej Polsce, wobec czego zbyteczne są obawy o polską zaborczość eksterytorjalną, a uzasadniony byłby raczej niepokój o prestige zagraniczne Rzpltej, którą może narazić na różne domysły wszelki referat o Hrubieszowie.

Wobec tego „Przegląd Hrubieszowski” byłby szkodliwy sprawie państwowej, gdyby wypadło uznać za słuszną argumentację szanownego pana?” zapytałem nieśmiało.

„Tego nie twierdzę, bo co jest tematem do odczytów krajoznawczych, tego nie pisuje się w „Przeglądzie Hrubieszowskim” i naodwrot, czem krepowałby się ktoś w „Przeglądzie” z tem nie będzie się liczył na odczycie w Japonji i dlatego w imię polskiej żeglugi podniebnej i na to polskie powietrze zaklinam pana, wracaj pan do kraju, gdzie cytryna nie dojrzewa a zato cebula dochodzi do ceny ananasa!”

Na takie „dictum” musiałem ustąpić, lecz gdy dotknął cen cebuli i ananasa, chciałem mu dać jeszcze wyczerpującą interpretację tego bądź

co bądź społecznego zjawiska opierając się na wynikach ostatniego spisu ludności, lecz pora była najwyższa jechać do portu i porozumieć się z kapitanem statku, który miał za kilka godzin odjeżdżać do... Strzyżowa, Stał tam bowiem na kotwicy jeden z tych nabużańskich „Titaniców” służących do spławiania buraków dla cukrowni, zajęty właśnie ładowaniem cukru trzcinowego dla Hrubieszowa. Niezbadane są bowiem linje polityki wywozowej w Polsce i geneza częstego braku cukru w Hurtowni Powiatowej. Lecz sen mara, Bóg wiara i dzięki temu nie warto zastanawiać się nad tem, dlaczego rośnie unas polskie zboże, a kluski jadamy często z amerykańskiej mąki.

Elegancki „Jinriksza” ciągniony przez półnagiego Japończyka zawiózł mnie niebawem do portu. Po drodze podziwiałem nietyle barwne rysunki i niezwykle napisy nad setkami przeróżnych sklepów, ile raczej ową obojętność niestrudzonego Japończyka, który, choć nagi prawie i nędzny jak mnożnik drożdżniany z uśmiechem podzielał los konia dorożkarskiego, zagryzając ziarnkami ryżu i popijając kroplami potu.

Już byłem nawet w pewnej obawie, czy będzie wolno zapłacić mu za ową pociągową przysługę, bo tak mi zaczął przypominać jakiegoś, gdzieś widzianego urzędnika państwowego, lecz znowu okazało się, że sen to mara. Na pokazaną monetę rzucił się chciwie potwierdzając słowa odczytu Sieroszewskiego, a tem samem wykazał solidarność z poglądami niektórych sfer politycznych, że praca biegacza przy „riksze” nie jest żadną mitręgą umysłową i dlatego powinna być jeśli nie hojnie, to przynajmniej należycie wynagrodzona.

Niebawem byłem na pokładzie nabużańskiego statku, gdzie motor ropny resztkami paliwa odgrażał się czekającej go długiej podróży. Owa żelazna konsekwencja widoczna w dysproporcji między długością drogi a skąpą ilością ropy do motoru upewniła mnie niezbicie, że kapitan statku jeśli nie jest rodowitym hrubieszowianinem, to przynajmniej był pokątnym doradcą w hrubieszowskiej elektrowni przy wyborze dynamo do oświetlenia całego miasta.

Gdy na dobitek odjazd zapowiedziany na godz. 4-tą popoł. nastąpił dopiero o 8-iej wieczorem, nie ulegała już wtedy żadnej wątpliwości terytorjalna przynależność dowództwa i załogi. Niema złego, któreby na dobre nie wyszło, (któreby zaraz było wiadome policji) i owo opóźnienie pozwoliło mi sprzedać rękopis odczytu jakiejś młodzieżkiej gejszy, która z niemym podziwem i owym nieschodzącym z japońskich twarzy uśmiechem przyglądała się mojej bladej twarzy, obojętnej na piękno japońskiego wybrzeża i nęcące powaby spodziewanej choroby morskiej.

Jakaś przesadna skromność nie jest chyba cechą japońskich kobiet, skoro ta właśnie zapytała mnie z całym wylewem poufałości:

„Do you speak English?”

„Yes, I speak it a little” odpowiedziałem.

„Are you a teacher from Poland, you look so pale? Have you already breakfasted?”

„No, not yet.“\*)

I okazało się z dalszej rozmowy, że owa „gejsza“ zna nie tylko język angielski, ale nawet stosunki w Polsce tak dobrze, jak gdyby ten porucznik, którego poznała przed laty w Nałęczowie udzielał jej wykładów o Polsce współczesnej.

Dziwnie się plecie we śnie, zwłaszcza po prelekcji ze świetlnymi obrazami, bo Japonki władają po chwili biegle językiem polskim, dają wyraz swej żółtej sympatii dla Polaków i w samą porę, bo przed pierwszym, kupują za 50 jenów rękopis odczytu o Hrubieszowie, aby go wygłosić po japońsku w jakimś „Klubie Ryżowym“.

Dziwna była naogół ta „gejsza“.

Im bardziej zbliżał się wieczór, tem mniej skośne były jej oczy, twarzyczka traciła swój żółtawy odcień a „Kimono“ swa japońszczyznę.

Dlaczego odjechaliśmy z portu dopiero na drugi dzień, nie wiem tego z całą otwartością i zostawiam to raczej domysłności badaczy Japonji. Fakt jednak pamiętam jeden i do niego się przyznaję, że „gejsza“ nad ranem wypchnęła mię szybko na statek i rzuciła mi jakieś niemal japońskie pożegnanie czy też rekomendację:

„Gejsza“ albo: „gaj! sza!!!“

Co to znaczy nie znać japońskiego języka!

Najgorzej było z ową prelekcją w „Klubie Ryżowym“, bo jak dowiedziałem się z zakupionej we śnie angielskiej gazety, pozwoliła sobie żółta preiegentka na własną interpretację mojego odczytu, z czego wyszedł dziwoląg większy niż sam Hrubieszów.

Tekst owej prelekcji podam w przekładzie w następnym numerze „Przeł. Hrub.“ na odpowiedzialność owego dziennika a przedewszystkiem owej „gejszy“, jakiejś niepospolitej zjadaczki ryżu z krainy „riksze“ i złocistych chryzantem.

Z. C.

(Dokończenie nastąpi).

## Wystawa malarska.

W dniach 31-go sierpnia, 1-go 2-go i 3-go września b. r. w sali gimnastycznej tut. gimnazjum państwowego, odbyła się wystawa obrazów. Inicjatorem i twórcą tej wystawy był profesor tut. gimnazjum p. St. Leszczyc-Przywara, który wspólnie z prof. Wańczykiem, Dr. Skrobiszewskim, prof. Łotockim ze Lwowa i p. Padkowskim nauczycielem z Bohorodycy, przy poparciu WP. Starosty, WP. dyrektora gimnazjum który chętnie i bezpłatnie użyczył sali, Drukarni Sejmiku która po niższej cenie wydrukowała afisze i katalogi wystawy... dał Hrubieszowowi możliwość chwilowego zajęcia się tematami innymi niż zwykle.

Wystawa trwała przez cztery dni, w ciągu

\*„Czy pan mówi po angielsku?“

„Tak, mówię troszkę“.

„Czy pan jest nauczycielem z Polski, tak pan blade wygląda? Jadł pan już śniadanie?“

„Nie, jeszcze nie“.

których około 500 osób przesunęło się, przez salę wystawową, przynosząc w rezultacie przeszło 40 złotych czystego zysku na rzecz funduszu wycieczkowego dla niezamożnych uczniów tutejszego gimnazjum.

Wystawa sama robiła ciekawe wrażenie. Charakterystyczną rzeczą było że z daleka i na pierwszy rzut oka, widziało się zasadnicze różnice w technice malarskiej u wszystkich biorących udział w wystawie art. malarzy. Najwięcej pokrewieństwa wykazywały między sobą prace p.p. Łotockiego ze Lwowa i Wańczyka z tut. gimnazjum. Pozatem podziwiać można było 4 odrębne zupełnie pojęcia rysunku i plamy barwnej, przeważnie olejnej. Jedynie Dr. Skrobiszewski dał odmienny materiał, przeważa bowiem u niego tempera, pozatem akwarela, pastel i kredki skąpo.

Były to jednak bezwzględnie jedne z ciekawszych prac. Nie można ich mistrzowi odmówić bujnej fantazji, która przejawiała się przedewszystkiem w ośmioobrazowym cyklu p. t. „Na srebrnym globie“ stanowiącym ilustracje do ślicznej trylogji pod tymże tytułem pióra J. Żuławskiego. Dalszym cyklem była Polonia składająca się z 5-ciu obrazów, wykonana również temperą. Reszta były to obrazy stanowiące wzajem treść oderwaną, w której przeważa pejzaż temperą, akwarelą lub kredką. Wszystko swoiste w charakterze, wyjątek miłszy dla oka stanowi jeden pejzaż pasteląbę: zmierzch w miasteczku w zimie i jedna martwa natura.

Zdaniem naszym nie były to jeszcze obrazy, chyba raczej notatki pomysłów malarskich, których opracować Dr. Skrobiszewski prawdopodobnie nie miał czasu. Trudno byłoby bowiem uwierzyć by umyślnie rysunek był tak niestarany, a cały obraz robił wrażenie pracy 5-cio — 6-cio letniego dziebka. Trudno byłoby uwierzyć by malarz w tym co Dr. Skrobiszewski wieku, mógł nie znać zasadniczych prawideł proporcji i perspektywy rysunku i linii, by mógł nie znać zasad mieszania i nakładania farb, tembardziej, że sztukę czuje i ma tak bogatą fantazję.

Na razie ani czarne (dosłownie) nieba, ani czerwone rzeki, ani topiace się orły, ani też same orły z połamanymi skrzydłami jednak latające, ani ludzie z nogami dłuższymi od wzrostu konia, ani panowie kurzący cygara i inne kopne drogi, choćby pełne fantazji i patriotyzmu, nie mogą zaimponować.

Prac wystawionych obecnie na razie jeszcze za obrazy uważać nie można. Poza pracami D-ra Skrobiszewskiego resztę sali obejmują prace wyłącznie olejne. Na największej ścianie pstrzy się od średnich i małych obrazków, prac p.p. Leszczyc-Przywary i Wańczyka. Niema prac rozmiarów większych z wyjątkiem pejzażu już zeszłego roku zakupionego przez p. Jagoszewskiego obecnie tylko użyczonego na wystawę. Brzozy te na polanie w mgłę przedpołudniowej kiedyś prawdopodobnie jeszcze miłszy robiły wrażenie, dziś należałoby cały obraz gruntownie zmyć i odczyścić.

Inne prace p. L.-Przywary stanowią przeważnie tematy z nad polskiego morza choć nie

brak i tematów z okolicy. Mamy więc i mglisty poranek nad Bałtykiem, plażę na Helu, naszą zatokę, w kąpeli i t. p. obrazki z nad morza, nieznanne przeważnie a ciekawe tematy o barwach i tonie przeważnie ciepłym i pociągającym, mamy znane nam fragmenty leśne, poszczególne drzewa, jak małe przeloneczniowa brzoza, nastrojowy pejzaz ze smutnego Polesia i t. p. Nie brak i wiosennie zielonych łąk sławieńskich, jest nawet zimowy krajobraz z drogi do Morskiego Oka w Tatrach i inne mniej lub więcej drobne pejzaże, a wszystko to z tak wybitnym indywidualnym charakterem pojęcia tych rzeczy.

Wszystkie te obrazy charakteryzuje ogromna łatwość światłocienia, który jest ulubionym zagadnieniem naszego artysty, i śmiałe rzucanie barw ciemnych na podkreślanie cienia, celem zdobycia odpowiedniego efektu świetlnego.

Pożądanem byłoby by pracował więcej.

Zbyt mało dał nam z pracy nad człowiekiem. Kokietka i Sfinks były zanadto szczupłym materiałem by wydać jasny sąd o tego rodzaju pracach. Spodziewamy się jednak, że przyszła wystawa da nam coś i ze studjum nad człowiekiem.

Pejzażystą okazał się też p. Wańczyk. Prac jego dotąd nie mieliśmy sposobności oglądać, to też z przyjemnym podziwem patrzyliśmy na małe rozmiarami prace, wynik mile jak sam twierdzi spędzonych wakacyj. Zgadza się z jego zdaniem, bo czyż można spędzić czas milej jak z farbami przy pracy, po której tyle ładnych pozostaje wspomnień. Prace jego ogromnie tonowane i barwy harmonizujące opiewały jego ukochane góry. Niema wśród jego prac tematów innych i nawet nie chcielibyśmy innych bo te, które poruszył są zbyt bogate, byle tylko nie ustawał w pracy i malował dalej.

Ten sam temat obrał sobie i prof. Łotocki, którego prace przypadkowo znalazły się na wystawie. Być może pobyt w gorach wyrabia wspólne upodobania i podobieństwa bo oto p. Wańczyk w swych obrazach przypomina żywo ciepły i miękki ton p. Łotockiego.

Większą niż p. Wańczyk różnorodność dał nam p. Padkowski, dając sceny rodzajowe, pejzaż i portret. Powszechnie podobały się jego prace portretowe, szczególnie portret kobiety, na

którym podchwycił nie tylko podobieństwo, ale i charakter kobiety starszej.

Znacznie słabszym w rysunku i kolorystyce portret p. M. Ten szczególnie robi przykre wrażenie obrazka świętego, wymuskanego odpowiedniego do wstawienia w ramy ołtarza. Brak tam śmiałej zdecydowanej plamy, a za dużo pracy nad drobnostkami n. p. poszczególne włosy na głowie, szczegółowo opracowane paciorki czy łańcuszki na szyi panny M. Bez zarzutu natomiast są jego kopje: Głowa Chrystusa, Na odpust, Z dziejów Chełmszczyzny.

Wykonanie drobiazgowo, prawie fotograficzne tu już nie raziło naśladować szkołę krakowską z przed dwudziestu pięciu lat.

Pejzaże jego małe wielkości pocztówki przedstawiają przestrzeń zbyt dużą aby móc ocenić należycie ich wartość.

Wyjątek stanowi noc księżycowa większa wprawdzie ale stanowczo za zimna i szkoła w Bohorodicy wystudjowana aż do drobiazgowości z wielkim godnym uznania nakładem pracy, z doskonałym i drobiazgowym rysunkiem pejzażu, jednak w barwie zimna i anemiezna.

Całość wystawy wypadła korzystnie. Wrażenie miłe. Każdemu wychodzącemu coś utkwiło specjalnie w pamięci pomimo, że eksponatów stosunkowo dużo bo przeszło 80 na jednej sali. Ogólne uznanie otrzymali wszyscy panowie szczególnie p. L. - Przywara i Wańczyk mniej może Dr. Skrobiszewski, którego prace naogół mało były zrozumiane.

Żałować tylko należy, że podobne niespodzianki, tak rzadko zdarzają się, bo środek to do podniesienia i uszlachetnienia ducha skuteczniejszy i pewniejszy jak kina. Spodziewamy się jednak, że zainteresowanie się społeczeństwa wystawą i uznanie jak ostatnio doda ochoty p. Leszczyca-Przywarze do urzędzenia w krótkim czasie nowej wystawy, tembardziej, że prace jego tak szybko zostały rozkupione i że naogół cieszy się szczególniejszym uznaniem czego dowodzą choćby świeże zamówienia i propozycje.

A. W.

## Wiadomości bieżące.

### Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Wybory nowego prezydenta w Stanach Zjednoczonych dały ostatnio wynik spodziewany tam od kilku tygodni. Znaczną większością głosów przeszła kandydatura Coolidge'a popartego przede wszystkim przez partję republikańską, przy czem klęska stojącej dotąd górą partji demokratycznej, każe przypuszczać możliwość pewnych zmian w stosunku do spraw europejskich.

**Zmiana gabinetu w Anglii.** Ostatnie plany rządu angielskiego, które zaniepokoiły słusznie

i Polskę, odbiły się potężnym zgrzytem i w samej Anglii, przy czem główną rolę odegrały projekty W. Brytanji w stosunku do Rosji bolszewickiej. Uznanie dla sowieków i gorliwe popieranie pożyczki dla wyczerpanego skarbu rosyjskiego uznano w olbrzymiej większości za wyraźne solidaryzowanie się z rządem Trockiego angielskiej partji pracy (Labour party), która do niedawna stała u steru w Londynie.

Niektóre nieprzychylnie sobie naogół stronnictwa angielskie oburzone jawną akcją popierania komunizmu rosyjskiego doprowadziły do

zmiany rządu. Misję utworzenia nowego gabinetu poruczył król Balfourowi.

Wyraźne stanowisko społeczeństwa angielskiego było tak ostrym protestem wobec Bolszewji, że niektóre nagłówki pism codziennych alarmowały swych czytelników treścią taką, jak n. p. Anglja w stanie wojennym z Rosją.

Zmiany w Anglji według przypuszczeń prasy pociągną za sobą i rekonstrukcję gabinetu we Francji.

**Wymiana biletów zdawkowych.** Rozporządzeniem Min. Skarbu rozpoczyna się wymiana biletów zdawkowych od 1-go gr. do 2 złotych na monety zdawkowe i bilon srebrny co potrwa do

31-go stycznia 1925 r.

**Napady na kresach wschodnich.** Urządzane na kresach wschodnich partyzanckie napady bolszewickich band wypadowych trwają w dalszym ciągu, pomimo oddania województw wschodnich pod zarząd wojskowy. Oprócz napadu pod Łunińcem, na pociąg w którym jechał woj. Downarowicz, zdarzył się niedawno identyczny zamach na pociąg pod Baranowiczami. Ledwie nieznaną część napastników osadzono pod kluczem, a śledztwo wykazuje zorganizowaną działalność czerwonej Rosji widoczną i w mniejszych napadach, które liczyć można na dziesiątki naprzekór wszelkim interwencjom dyplomatycznym Polski.

## Kronika ziemi Hrubieszowskiej.

### Hrubieszów dla Ligi Obr. Pow. Państwa.

Hrubieszowski Komitet Obrony Powietrznej Państwa podaje do wiadomości ogółu, że zbiórka, przeprowadzona w Hrubieszowig na cele Ligi w dniu 12-go października 1924 r. przyniosła:

1, stolik P.p. Pawłowiczowej i Kernówny . . . . .	77:00
2, stolik Pp. Kurdzielowej, Chybowskiej, Czarkowskiej i Cybulskiego . . . . .	159:00
3, stolik P.p. du Château i Kiese-wetterowej . . . . .	35:66
4, stolik Pp. Pawłowiczowej i Kernówny po wiecu . . . . .	48:30
5, puszka P.p. Racinowskiej i Łuczynskiej . . . . .	43:28
6, puszka Pp. Landówny i Bajkiewiczówny . . . . .	85:47
7, puszka P.p. Świdzińskiej i Łukomskiej . . . . .	63:47
8, puszka p. B. Ryka zawiadowcy stacji szerokotorowej . . . . .	102:02
9, ofiarowane przez P. D rową Czarnęką po zamknięciu zbiórki . . . . .	5:00
Znaleziono w puszkach markami 450.000, 20 kop., 20 halerzy i 1/2 koreny czeskiej	
Zamiana marek grosze przyniosła	—25

razem zbiórka w dniu 12-go października przyniosła . . . . . 619:45  
Wyraźnie sześćset dzi wietnaście złotych czterdzieści pięć groszy

Prezes Komitetu: Członek Komitetu:  
**B. Zamościk.** **F. Czarkowski.**

Zabawa urządzona w Klubie Społ. dnia 13/X b. r. pozwoliła Komitetowi Zab. uzyskać czysty zysk w kwocie 435 zł. 97 gr. — co przesłano na rachunek Główn. Kom. Ligi Obr. Pow. Państwa. Podkreślić tu należy ofiarność Pań, które przyczyniły się do pięknego i obfitego zaopatrzenia bufetu i stołu loteryjnego.

**Ku czci Henryka Sienkiewicza** urządzono w Hrubieszowie trzy uroczystości. Dnia 25 października b. r. miejscowe gimnazjum i szkoły powszechne przygotowały dla swych uczniów uroczyste poranki, których program wypełnił nauczycielstwo i młodzież szkolna.

W niedzielę dnia 26-go października po ranem nabożeństwie zebrał się tłumnie Hrubieszów i ludność zamiejscowa w sali „Rusałka“, gdzie p. inspektor szk. Greger wygłosił odczyt o znaczeniu Henryka Sienkiewicza dla Polski, ilustrowany recytacjami przez prof. p. St. Trojanowskiego.

Na zakończenie obchodu uroczystości sprrowadzenia zwłok Wielkiego Pisarza do Polski odbyło się w poniedziałek uroczyste nabożeństwo w miejscowym kościele, celebrowane przez ks. Prałata Juścińskiego, przyczem chór gimnazjalny śpiew prof. p. Trojanowskiego i gra skrzypcowa p. Tad. Cybulskiego powiększyły należny nastrój w wypełnionej po brzegi świątyni.

**Ofiara obowiązku.** Umieszczony w niniejszym numerze „Przeł. Hrub.“ na str. 4-ej plakat żałobny posterunkowego Policji Państwowej Jana Tarajko smutnem echem odbija się w życiu naszego powiatu. Tragiczny los, któremu uległ pracownik państwowy, wywołał należne współczucie i uznanie dla ofiary obowiązku.

Uroczyste nabożeństwo i pogrzeb, w którym wzięli udział przedstawiciele władz powiatowych i wojskowość były podzięką rzewną dla nieszczęsnego pracownika państwowego. O rodzinie pozostałej nie zapomną również odnośnie władze, a o zmarłym ludność powiatu. Jak smutnie jednak zarysowuje się przestroga na przyszłość w pracy w obrębie powiatu. Tak daleko posunięte zwyrodnienie, które każe zamordować funkcjonariusza Policji szukającego sprawcy drobnej kradzieży, jest dowodem nietyle wyjątkowego objawu u jakiejś jednostki, ale nasuwa pewne przypuszczenia o sięgającej dalej akcji rozmaitych żywiołów, które rozpoczynają tu i ówdzie zbierać plony swej agitacji.

Ofiarą pada powiat i wszelkie zamierzenia na rzecz porządku i prawa.

Czyż mają władze państwowe w walce z szumowinami napływającymi niepostrzeżenie ze stron różnych chwycić się metod rosyjskich lub pruskich, skoro prawo i dobro społeczne nie mają poszanowania? Niebawem może przebrać się miarka, a wtedy zadowolenie będzie ogólne, bo czasy minione każą mniemać, że twarda ręka wywołuje posłuch, a brutalna nawet poszanowanie. Pośród ludzi stojących zdala od organów państwowych zaczyna się coraz bardziej objawiać pęd do użycia tych środków, jako jedynych w wypadkach, podobnych w swych zaczątkach do smutnego zdarzenia w Grabowcu.

**Z pracy Policji Państw. w powiecie.** Podane poniżej cyfry ilustrują dowodami cyfrowymi po-

wolny lecz systematyczny postęp w rozwoju pracy w jednym z naszych organów państwowych. Gdyby obecna działalność mogła posuwać się wyłącznie ku ulepszeniu zapoczątkowanej przed paru laty akcji, byłyby wyniki stanowczo korzystniejsze, lecz trzeba mieć na uwadze, że wiele instytucyj jest jeszcze dotąd w fazie organizacji i poszukiwania ludzi na miejsce dotychczasowych niezawsze odpowiednich pracowników. Wreszcie najcięższa przeszkoda, braki finansowe utrudniać muszą wszędzie należyty postęp. Jeżeli jednak mimo znacznych przeszkód już posuwamy się ku poprawie, mogą zadowolić się liczni malkontenci niepłonną nadzieją na przyszłość.

Ukończenie organizacji i pokonanie braków budżetowych okaże natychmiast wyniki pokazniejsze od zestawionych poniżej.

## Wykaz przestępczości Komendy Policji Państwowej powiatu Hrubieszowskiego.

Rodzaj przestępstwa.	Od 1. stycznia 1922 r. do 1. maja 1923 r.		Od 1. maja 1923 r. do 1. września 1924 r.	
	Zameldowano	Wykryto	Zameldowano	Wykryto
1 Zdrada główna . . . . .	—	—	—	—
2 Inne przestępstwa polityczne . . . . .	6	—	4	4
3 Bunt i opór władzy . . . . .	32	32	42	42
4 Inne przestępstwa przeciwko władzy . . . . .	13	13	13	13
5 Przestępstwa urzędowe . . . . .	8	8	5	5
6 Szpiegostwo . . . . .	—	—	—	—
7 Dezercja . . . . .	52	52	45	45
8 Inne przestępstwa przeciwko sile wojskowej i Państwa . . . . .	—	—	—	—
9 Zakłócenie pokoju publicznego . . . . .	123	123	424	424
10 Ukrywanie przestępców . . . . .	3	3	6	6
11 Przemysłownictwo . . . . .	1	1	—	—
12 Włóczęgostwo i żebrania . . . . .	5	5	27	27
13 Spekulacja walutą . . . . .	—	—	3	3
14 Fałszerstwa pieniędzy i papierów wartościowych . . . . .	—	—	3	3
15 Fałszerstwa dokumentów, dowodów . . . . .	5	5	4	4
16 „ pieczęci . . . . .	—	—	1	1
17 „ artykułów spożywczych . . . . .	3	3	2	2
18 „ innego rodzaju . . . . .	1	1	15	15
19 Rabunek, rozbój w bandach . . . . .	24	9	5	5
20 „ „ zwyczajny . . . . .	1	1	1	1
21 Morderstwo, zabójstwo w bandach . . . . .	2	1	5	5*)
22 „ „ zwyczajne . . . . .	1	—	1	—
23 Dzieciobójstwo . . . . .	3	1	12	6
24 Innego rodzaju pozbawienie życia . . . . .	—	—	6	6
25 Podpalenie zbrodnicze . . . . .	—	—	3	2
26 Pożary przypadkowe . . . . .	40	—	62	62
27 Stręczenie do nierzędu . . . . .	—	—	9	9
28 Przestępstwa na tle seksualnem . . . . .	—	—	1	1
29 Inne przestępstwa przeciw moralności . . . . .	1	1	10	10
30 Uszkodzenie cielesne . . . . .	110	100	176	176
31 Spędzenie płodu . . . . .	—	—	4	4
32 Porzucenie, podrzucenie dziecka . . . . .	—	—	5	3
33 Handel żywym towarem . . . . .	—	—	—	—
34 Świątokradztwo . . . . .	—	—	1	1

\*) Bandyci: 1 zabity w Sahryniu 1 rozstrzelany w Białej.



## DZIAŁ GOSPODARCZY.

WŁODZIMIERZ RULIKOWSKI.

### Podatki a rolnictwo.

(Ciąg dalszy).

Co to jest? Żaden Europejczyk nie zrozumie tego, choćby mu wykład godzinny wygłosić. Tyle poseł Zamorski. Można się z jego uwagami zgodzić lub nie, w każdym razie uwagi te wskazują na liczne niedomagania współczesnej skarbowości, które każdy Polak rozumiejący związek swojej osobistej pomyślności z pomyślnością państwa nie powinien swymi czynami powiększać, ale powinien dążyć w granicach sił swoich do ich usunięcia. Pierwszym krokiem do wszelkich przemian jest uświadomienie opinii o konieczności przemiany, a przemiany któreby usuwały zło, a wypuklały czynniki potęgi państwa i dobrobytu obywateli są zawsze pożądane.

Cóż jednak powinno ulec naprawie, w czym leży błąd rolnego ustawodawstwa podatkowego? Błąd leży w nieliczeniu się z naturą gospodarstwa rolnego. Rolnik ma do czynienia z tak wielką ilością czynników niewymierzonych jest tak zależny od nieobliczalnych czynników atmosferycznych, a przede wszystkim od nieznanego spłotu czynników kryjącego się pod nie mówiącą nazwą „urodzaj“, który sprawia, że w kilku wypadkach jednakowo starannego nawożenia, uprawy i wszelkich zachodów, rezultat końcowy zależny od nieobliczonych sił przyrody będzie różny, że traktować go tak jak pozbawiony pierwiastków niewymiernych i nieobliczalnych przemysł i handel nie można. W braku zrozumienia tej prawdy wydaje mi się czuć tragiczne źródło nieporozumień.

Zapoznanie praw ekonomicznych i psychologii gospodarczej, będącej jak wykazał już to Karol Marks nadbudową stosunków ekonomicznych prowadzi do pożałowania godnych następstw, które już poczynają się ujawniać. Oto „Dzień Polski“ z 29-go kwietnia 1924 r. № 99 w artykule p. t. „Niebezpieczne objawy“, przynosi garść smutnych wiadomości, które przytaczam:

W połowie kwietnia r. b. pow. kolneński stał się widownią krwawych zająć zakończonych w dniu 12-go kwietnia formalną bitwą stoczoną pomiędzy ludnością wiejską z jednej strony, a policją i wojskiem z drugiej — w mieście Kolnie.

Zajścia wyrosły na tle podatków komunalnych. Do wsi Stawiski pow. Kolneńskiego, zjawił się sekwestrator celem zajęcia ruchomości u zalegających z opłatą podatku. Pozajmował buty, kożuchy i t. p. Nazajutrz władze gminne wraz z sekwestratorem i policją przystąpiły do licytacji, wtedy cała wieś stanęła po stronie zagrożonych sąsiadów. wywiązała się bójka, rezultatem której był jeden zabity, wielu zaś potur-

bowanych i rannych, wśród tych ostatnich urzędnicy gminni i policja. Rozpoczęte niebawem przez władze powiatowe śledztwo doprowadziło do aresztowania i osadzenia w Kolnie kilkunastu włościan ze wsi Stawiski, co wywołało wrzenie wśród pozostałych wśród wsi okolicznych.

W dniu 12-go kwietnia tysiące włościan zaległo ulice Kolna z żądaniem wypuszczenia aresztowanych, obniżenia podatków, i podniesienia cen zboża. Starosta kolneński telefonował do Łomży skąd wysłano tamtejszy oddział szkoły policyjnej, oraz dwie kompanie piechoty. Przez całą noc trwała bitwa pomiędzy zebranymi w Kolnie tłumami, a oblegającym wojskiem, w rezultacie której byli podobno zabici i ranni.

Krwawa rozprawa nie wniosła uspokojenia. Wrzenie trwa a ferment na tle podatków rozchodzi się po okolicznych powiatach. Oto np. w powiecie ostrołęckim gmina Piski wcale nie płaci podatków od listopada z. r. i nikt nie odważa się ich sściągnąć. We wsi Łączyn gm. Troszynie, włościanie pochycili sekwestratora i dwóch policjantów, wynieśli ich za wieś tam broń oddali i nie uczyniwszy krzywdy, zapowiedzieli ostrzejszy „wymiar sprawiedliwości“ w razie powrotu. Mieszkańce gm. Czerwin powołując się na gm. Piski, która nie płaci podatku, domagając się zwrotu już zapłaconych.

Sejmik Ostrołęcki jest w przededniu powzięcia uchwały o zawieszeniu czynności samorządu z powodu braku środków.

Wszystkie te pożałowania godne objawy, są w wysokim stopniu niebezpieczne. Nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z występną agitacją, nie mniej jednak nie należy lekceważyć zarzutów z jakich ta agitacja się rozwija.

U nas zbyt często wspomina się o tej elementarnej zasadzie, że najpierw trzeba napelnić kieszenie podatnika, a potem z nich czerpać, a nie naodwrot. Każdy z tych włościan, którzy stali się narzędziem manifestacji wywrotowej w Kolnie wie o tem, że krowa „ucina“ mleko, kiedy jej nie karmią, że natomiast dobrze karmiona, daje go coraz więcej. Jedyne naszym czynnikiem fiskalnym wydaje się, że można życie brać naopak i pobierać od rolników coraz większe podatki, dążąc jednocześnie do obniżenia cen zboża.

W powiatach objętych wrzeniem, włościanin otrzymuje za żyto 13 do 16 milionów mk. Nie wiele wyższe są ceny w całym kraju przy drobnych transakcjach. Naszej polityce gospodarczej w stosunku do zboża sekunduja drobni kupcy małomiasteczkowi, którzy przy zakupie zboża od włościan, licytują się in minus. Pod tym względem krótkowzroczność naszej polityki gospodarczo-fiskalnej jest podziwu godna. Ale widocznie demagogia aprowizacyjna, która niszczy rolnictwo polskie od chwili powstania naszego państwa, początkowo drogą eksperymentów sekwestrowo kontygentowych smutnej pamięci Ministerstwa Aproprowizacji, dziś drogą sztucznego dławienia cen

produkcji rolnej — jest tak zakorzeniona, że tylko faktami bijącymi już nie w oczy ale między oczy da się wykorzenić.

Następnym zjawiskiem będzie rozczarowanie władz skarbowych przy poborze drugiej raty podatku majątkowego, której większość ziemian nie będzie w możności zapłacić. Pan Minister Skarbu winien pamiętać, że należyte wykończenie jego dzieła zależy od sprawności płatniczej rolnictwa w pierwszym rzędzie. Niechże więc nie daje wiary legendzie o niewyczerpanych środkach posiadanych przez rolników, a przysłuchawszy się czujnie ostrzeżeniom, jakie mu daje życie; niech się zatroszczy o to, aby rolnictwo, które pragnie w jaknajwyższej mierze przyczynić się finansowej odbudowie państwa, mogło sprostać wysuwanyim przez skarbu wymaganiom.

Kto przeczytałwszy powyższy ustęp z „Dnia Polskiego” sądziłby, że podobne awantury jak w Stawiskach mogą się potórzyć gdzieindziej, ten byłby w grubym błędzie. Taki eksperyment mógł tylko raz się zdarzyć. Dziś czynniki rządowe rozporządzają dostateczną siłą efektywną, by nie dopuścić do powtórzenia się podobnych zająć, a kto by je chciał wzniecić, to musi być na to przygotowany, że będą go one grubo kosztować, grubo więcej niż wynoszą jego podatki z kilku lat razem wzięte.

Jaki jednak jest sens moralny zgrzytów skarbowych i jakie żądanie pod adresem ustawodawstwa skarbowego powinna sobie uświadomić opinia sfer rolniczych? Odpowiedź na to daje Dr. Zygmunt Czarniecki w mowie wypowiedzianej 23-go kwietnia na zebraniu organizacji robotniczych w Poznaniu w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Oto jego słowa:

Mówiłem już iż rolnictwo żądać musi w ogólnem prawodawstwie państwowem uwzględnienia specjalnych cech i właściwości produkcji rolnej. Nie mają i nie mogą być to żadne przywileje, lecz nie można przynosić chyba szematycznie ideologii czysto miejskiej i przemysłowej na wszystkie przejawy życia wiejskiego i rolniczego. Ideologia wiejska powinna również oddziaływać na ukształtowanie się przejawów życia państwowego i narodowego. Mamtu na myśli szczególne ustawodawstwo podatkowe oraz ochrony pracy i ubezpieczeń społecznych.

W ustawodawstwie podatkowem podpada nadewszystko nteliczenie się z naturą samą gospodarstwa rolnego. Rzeczą nie podlegającą dyskusji jest, iż wszyscy w miarę możności do podatków na rzecz państwa pociągani być winni.

Nie będę mówił tutaj o istniejących nierównościach podatkowych, zanadto są uderzające, lecz zwrócić muszę uwagę na to, iż w systemie podatkowem znaleźć się musi miejsce na uwzględnienie pewnych specyficznych właściwości warsztatów rolnych. Kwestja inwestycji w rolnictwie naprzykład, zupełnie inną rolę odgrywa niż w przemyśle. Zbyt często inwestycje rolne nie są to inwestycje podnoszące efektywnie wartość, lub dochodowość warsztatu rolnego, lecz tylko podnoszące produkcję, niesłusznem więc jest iż obarczają dochód danego właściciela.

Dalej progresja w niektórych podatkach,

poza podatkiem dochodowem dochodowem i majątkowem obarcza tylko produkcję danego warsztatu i z punktu widzenia produkcji jest szkodliwą. Również wysokie stawki w podatku spadkowem, gdy uprzytomnimy sobie, iż jedna generacja przecięciowo 30 lat jest w posiadaniu danego warsztatu, przyczynić się muszą do obniżenia wydajności warsztatów rolnych. Każdy nowo przejmujący będzie mógł podatek tylko zapłacić z substancji danej warsztatu, o kredycie w obecnych czasach myśleć nie można, a każde zmniejszenie warsztatu samego jest połączone z jego reorganizacją i stratą dość znaczną kapitału obrotowego, a zatem pokrycie będzie tylko możliwe przez sprzedaz inwentarzy i maszyn o ile te ostatnie wogóle na to wystarczą. I pod tym względem muszą się znaleźć sposoby, by salvo iure fisci wyeliminować szkodliwe skutki ustawy.

W Polsce panuje smutny stan umysłów — nawyk do operowania skrótami myślowemi nie odpowiadającemi rzeczywistości. Taki kalambur logiczny można często obserwować, gdy za winy złej ustawy skarbowej rzuca się pioruny na Urzędę Skarbowe Bogu ducha winne, pracujące z niezwykłym oddaniem się służbie narodowej i wysokiem zrozumieniem swego szczytnego i odpowiedzialnego stanowiska, pomimo śmiesznie niskich pensyj.

Wina nie leży w Urzędach Skarbowych, a leży wyżej w tych czynnikach, które sprawiły, że jak np. Ustawa o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych stała się, że tak powiem w przenośni Ustawą o tymczasowem zdeorganizowaniu finansów komunalnych, jak powiedział jeden z posłów:

Coby się stało z finansami komunalnemi gdyby rząd na podstawie specjalnych pełnomocnictw nie był poprawił błędów ustawy i nie podparł jej różnemi rozporządzeniami — niewiedomo.

Przywykliśmy narzekać zawsze na stosunki polskie i krytykować wszystko co polskie. Jest to błąd. Źródło zła nie leży w Polsce, jest ono rozsiane po całym świecie, Ustrój parlamentarny przechodzi kryzys. Zarówno w Austrii jak w Niemczech, zarówno w Polsce jak we Francji poprawa sytuacji finansowo skarbowej okazała się możliwą dopiero wówczas gdy parlament przelał swoją kompetencję w tej sprawie i w tej dziedzinie na władzę wykonawczą, czyli na Prezydenta i na Rząd.

Gdyby Prezydent Rzeczypospolitej i Rząd nie byli krępowani przez Sejm, gdyby Sejm na czas uchwalał wniesione przez Rząd w czasie właściwym odpowiednie ustawy, toby nie było tego zła, które dziś się dzieje. Polska jest państwem demokratycznym, ma najdemokratyczniejszą w świecie Konstytucję, Sejm więc w Polsce być musi bo jest koniecznością egzystencjalną. Inna sprawa, że wraz z parlamentaryzmem całego świata i parlamentaryzm Polski przechodzi kryzys z którego musi być wyleczony, a wtedy ustana te wszystkie cierpienia i bóleżki ludu, które ze złego funkcjonowania maszyny parlamentarnej biorą swój początek.

Jeżeli od tych rozważań ogólnych zejdziemy

do czysto konkretnych to przekonamy się, że obecne obciążenie podatkowe w Polsce dorównuje obciążeniu podatkowemu Włoch. Porównania takie nigdy nie dają prawdziwego obrazu istotnego stanu rzeczy bo w innych warunkach gospodarczych, dziejowych i geograficznych znajdują się Włochy, a w innych Polska, dość tylko zwrócić uwagę na jedną stronę zagadnienia, oto Włochy mają 19.400 km. kolei przy czem na 100 km<sup>2</sup> wypada 62 km. toru kolejowego, a Polska ma 14.000 km. przy czem na 100 km<sup>2</sup> wypada 3·8 km. toru kolejowego. Kraj, który ma większą sieć kolejową, posiada większą zdolność podatkową i płatniczą, jeżeli więc w gorszych warunkach komunikacyjnych przy zdalszej sieci kolejowej niż Włochy — Polska ma obciążenie kolejowe równe obciążeniu Włoch, to znaczy, że naprawdę płaci daleko więcej niż Włochy w stosunku do swojej zdolności podatkowej. Przyjrzyjmy się teraz stosunkowi podatków do innych obciążeń i dochodów obciążających jedną morgę ziemi.

Za przykład biorę gospodarstwo 600-morgowe. Koszta produkcji na 1 morgę wynoszą łącznie 122 zł., a mianowicie: koszta ordynariuszy 23·62, koni i narzędzi 40·00, podatki 6·98, administracja 9·10, robotnicy najemni 14·30, nasiona 14·80, ubezpieczenia zboża i budynków 7·58, oprocentowania kapitału obrotowego 4·39. Dochód z 1 morga wynosi 128 zł., czyli pozostaje

6 zł. nadwyżki. Przestrzeń 600 morgowa daje zatem 2.960 zł. dochodu z ziemi, z bydła zaś ze sprzedaży — 10 jałówek, — 10 świń, — 10 cieląt dochód wynosi — 3.000 zł. razem 5.960 zł. o ile majątek po zniszczeniu wojennem doszedł już do inwentarza i ma je na sprzedaż. Obliczenie to jest zrobione przy założeniu, że istnieje właściwe ustosunkowanie produkcji rolniczej do wytworów produkcji przemysłowej.

Jeżeli równowaga ta jest zachwiana i punkt ciężkości stale przesuwają się na korzyść przemysłu jak to się dzieje obecnie co tak wymownie zostało podkreślone na Kongresie Rolniczym to i całe to zestawienie będzie chwilowym niejako migawkowym zdjęciem ciągle zmiennym na niekorzyść rolnika w rzeczywistości gospodarczej. Nas interesuje w tym wypadku ten głównie fakt, że w gospodarstwie czysto rolnem rola daje 6 złotych dochodu z morgi, a podatki z morgi wynoszą 6·96 zł. jest to stan nienormalny. Majątki zaś duże o kilku tysiącach morgów dla których progresje stanowią pokaźne pozycje mają obciążenie na morgę licząc w to podatki: majątkowy, dochodowy i daninę leśną w kwocie 15 złotych. Przed wojną płacono się podatku rubla z morgi przy cenie 1 q żyta 5 rb., dziś przy cenie 1 q żyta 15 zł. płaci się 1 q żyta z morgi w porównaniu 1 q żyta przedwojenną.

(Dokończenie nastąpi).

## DZIAŁ LITERACKI.

STANISŁAW CIESIELCZUK.

### Śmierć starego Szymona.

Od chwili, gdy bolszewicy zajęli miasteczko, nień smutku padł na pewną część mieszkańców. Pominąć tu trzeba w pierwszym rzędzie żydów, którzy z niejaką dumą starali się okazać swą całkiem wyraźną sympatię w stosunku do nowego stanu rzeczy i ostentacyjnie mówili po rosyjsku, pozdrawiając się demokratycznie zwrótem: „zarastwujcie towarzyszc!”...

Pominąć trzeba również Rusinów z okolicznych wsi, którzy również cieszyli się z takiego obrotu sprawy. Wprawdzie bolszewicy nie wiele się z tem liczyli, rabując sklepy, rekwirując ile wlezie i postępując zawsze po swojemu, ale trudno głośno na to narzekać: trzeba było wszystko znosić cierpliwie.

Zresztą nie tymczasem pewnego nie mogli ludzie wiedzieć, trzy razy już bowiem Polacy, odparwszy nieprzyjaciela zajmowali miasteczko i znowu ustępowali. To też jedni wdychali do Boga z prośbą, aby się polskim wojskom poszczęściło, inni zaś obawiali się, że sytuacja nie pewna może się zmienić i ci, co są teraz na wozie, mogą się znaleźć pod jego kołami.

Od miasteczka o jakiś kilometr znajduje się

jego niby—przedmieście S., które jednak nosi zupełnie charakter wsi. Ma kształt odcinka zgiętego jednym i drugim końcem pod kątem prostym i jest otwarte na północ, ze strony zaś południowej tworzy zwartą linię domów i gospodarskich zabudowań.

Tego dnia od rana panowała pogoda. Właśnie zbliża się wieczór. Dwóch agitatorów-bolszewików zebrało ludność wiejską na placu przed szkołą, w celu uświadomienia jej o górnych zamiarach „matuszki Rosji“, oczyszczonej z wszelkiego zła i jakoby noszącej wszystkim ludom wolność, równość — błogosławioną ideę komunizmu. Zebrała się znaczna ilość chłopów. Większa część słuchaczy zgóry była uprzedzona do wszystkiego, miała już bowiem czas przekonać się na własnej skórze, jak ta piękna i „błogosławiona“ idea wygląda faktycznie w praktyce. Wczoraj zażądała od miejscowej ludności znacznej ilości zboża, przeszło dwadzieścia sztuk bydła i to wszystko musieli dać. Poza tem każdy gospodarz, posiadający jakie takie konie i wóz dostarczał „podwoły“, a wracał sam niejednokrotnie pieszo, wśród wielu niebezpieczeństw, z trudem przedostając się do domu. Te rzeczy niebardzo korzystnie wpływały na stosunek chłopów do krasnoarmiejców, ale udawali ludzie przychylność, starając się niczem nie zaznaczać swego rzeczywistego usposobienia.

Pierwszy agitator zaczął mówić — po rosyjsku. Potem drugi przemawiał po polsku.

A oto słońce już zaszło i wdali z ponad

widnokregu wysunął się księżyc duży, krwawy i groźny. Ze strony przeciwnej dolatywała strzelanina. A na polach przed budynkiem szkolnym kończyło się przemówienie okrzykami, którymi — radzi nie radzi zgromadzeni — musieli wtórować, wznosząc czapki do góry.

— Niech żyje komunizm!

— Niech żyje rewolucja!

— Ura! Urra!!

Boiszewik — mówca, z dużą, czarną czupryną — był widocznie tam zachwycony swą entuzjastyczną mową i pewnym, gdyby nie chrapawy głos, talentem oratorskim, bo krzyczał dalej.

— Ura! Urra!!

— Niech żyje krasna armija za wolność wojującą!

— Niech żyje Rosja!...

A zebrani, chcąc nie chcąc, odpowiadali na to głucho.

— Niech żyje...

Strzały, które słyhać było w dali zbliżały się stopniowo, ale padały zato rzadziej. Widocznie gdzieś na polach rozgrywała się mała bitwa. Podczas, gdy dwaj bolszewicy po skończeniu przemówień organizowali miejscowy „Rew-Kom.“, wybierając z pomiędzy zebranych członków, ukazał się na skraju wsi nieduży oddział konny, pędzący przed sobą około dwudziestu jeńców.

Jeńcy wszyscy byli rozebrani do bielizny, szli boso i z odkrytymi głowami. Kilku z nich, rannych, z trudnością podążało wraz ze współtowarzyszami, których popędzano w niezbyt litośny sposób, bo za pomocą ostro-tnących nahałek albo drzewców karabinowych. Szczególniej częstowano razami jednego z nich, dość młodego człowieka, mogącego mieć najwyżej lat trzydzieści. Rosjanie jadący konno pilniejszą nań zwracali uwagę — klnąc, gdy zmęczony ustawał w ciężkiej drodze i nie szcędząc mu, prócz uderzeń, wszelkiego kalibru wymysłów...

— Wot kakij pan! — Bielyj oficer, swołocz...

Był to porucznik, który wysłany z małą garstką został dziś w południe otoczony przez spory oddział bolszewików i wzięty do niewoli, za dużo się bowiem oddalił od linii, którą zajmowało polskie wojsko. Skoro jeźdźcy z jeńcami zbliżyli się do wsi — „biały oficer“ upadł ze zmęczenia i nie mógł się podnieść. Oddział stanął. Z domostw powychodzili ludzie i gromadnie zaczęli się zbliżać, aby się przyjrzeć mu:

Kilku zapytało w języku rosyjskim, czy można przynieść zmęczonym jeńcom wody.

— Nie Izja! — odpowiedział przywódca oddziału...

— Równocześnie i ci zgromadzeni, którzy wysłuchali mów bolszewickich, po ukończeniu zebrania tak samo się przybliżyli. Zeszła się również gromada „żołnierzy“ krasnej armiji, przebywających na kwaterze we wsi.

Pomiędzy chłopami, z litością oglądającymi nieszczęśliwych jeńców, znajdował się starzec sześćdziesięcioletni, którego syn, podporucznik wojsk polskich, zginął w pewnej bitwie w czasie ofenzywy na Kijów.

Od chwili, gdy jego, jedyną nadzieję i pociechę, stracił, stał się ponury i zamknięty w so-

bie. Nie chciało mu się zupełnie żyć, zaniedbywał gospodarstwo i często się zdarzało, że opuszczał wieś, udając się, Bóg sam wie dokąd.

Ów tedy stary Szymon uważnie teraz przyglądał się rannemu porucznikowi, który siedział z oczyma zamkniętymi i trzymając się obiema rękoma za piersi, z cicha jęczał. Gdy po chwili oczy otwarł i powiódł po zebranych chłopach, spotkał się ze wzrokiem Szymona. Przez chwilę małą patrzyli na siebie. Starzec poczuł ból w okolicy serca, jakby ktoś go w nie głęboko ukiął i drżąc ze wzruszenia, omal że się nie zesunął na ziemię. Podtrzymano go jednak i kilku znajomych ze zdziwieniem pytało, co mu się takiego stało.

On jednak ich słów nie słyszał.

— Taki sam... zupełnie taki sam jak mój syn — szeptał.

Wtem poczuł w sobie jakby raptowny błysk mocy. Wyprostowany zbliżył się do bolszewików, naradzających się, co zrobić z tym „białym oficerem“, który dalej iść nie może.

I nagle, wyrwawszy z ręcznym ruchem nagi rewolwer, który siedział za pasem najbliższego jeźdźcy, błyskawicznym ruchem pociągnął za cyngiel, mierząc bolszewikowi w głowę.

Huknął wystrzał, jeździec zachwiał się i runął na ziemię.

Trwało to krótko, zaledwie kilka sekund.

Rozległ się krzyk i kobiety wystraszone zaczęły uciekać, tłum zaś zabranych zakołysał się i począł się rozsypywać. Nie zdawano sobie narażać z niczego sprawy. Dopiero po chwili jakieś, oczy wszystkich zwróciły się na starca, który cofnąwszy się przedtem, kiedy zabity bolszewik spadał, teraz z zimną krwią celował w drugiego, najbliższego siedzącego na koniu. Ale już chwyciły go żelazne ręce żołdaków pieszych, jeźdźcy zaś pozeskakiwali z koni i otoczyli go zwartym kręgiem. Jeden walnął go lufą karabinu w bok, drugi zajechał pięścią w szczękę, trzeci zdzielił nahajką po twarzy.

Nie chciano jednak zabijać go w oczach chłopów, którzy znowu lekliwie zbliżali się, zdziwieni tem niezwykłym zdarzeniem — i pięciu krasnoarmiejców poprowadziło go za wieś w pola, aby tam się z nim załatwić.

A Szymon siedział spokojnie na wszystko przygotowany. Obejrzał się tylko raz jeden i oczy jego spotkały się znowu z oczyma polskiego porucznika. Uśmiechnął się cichem skrzywieniem twarzy, przeciętej czerwoną pręgą i przystanął, nie mogąc oczu oderwać. Ale dostał kopnięcie w nogę i ognisty policzek. Popchnięty, poszedł dalej. Minęli wieś i zbliżyli się do stojącego przy drodze krzyża. Postawiono Szymona na skraju pola i wkrótce rozległa się salwa.

Starzec osunął się cicho na ziemię.

Jedna z kul trafiła w niski drewniany krzyż i mały metalowy Pan Jezus zleciał zestrzelony. Zbliżono się. Szymon był już zda się bez życia. Dostał dwie kule w lewą pierś. Jeden z bolszewików chciał jeszcze strzelić mu w głowę, ale drugi uczynił ruch wzbraniający, jakby mówiąc: po co? — i to mu wystarczy!

Załatwiwszy w ten sposób powierzoną im sprawę, zawrócili zpowrotem do wsi.

Wieczór był już zupełny, powietrze czyste, na niebie błyszczały gwiazdy, a księżyc wznosił się już ponad chaty i drzewa, przesiewając na dół swój srebrny blask.

Z jeńcami — postanowiono we wsi S. pozostać do rana, a potem miało ich gnać dalej do pierwszego większego oddziału.

Chłopi przestraszeni tem, co się stało, rozchodzili się teraz prędko, a za nimi biegły wymyślania dowódcy, czy też (jak go nazywano) „komendanta“ który kłął ile wiało...

— Psubraty — kontrrewolucjonisty — sukiny — charczał zapieniony.

Po pewnym czasie zapanowała we wsi prawie zupełna cisza. Noc była jasna, tylko drzewa — wierzby, jesiony i owocowe — odcinały się ściemniałą zelenią od ogólnego tła.

O północy od strony zachodniej wysunął się oddział żołnierzy dość duży i ostrożnie zbliżał się do wsi. Drugi oddział od strony południowej idący za rzeką, zajmując niedaleką małą wioskę, w której bolszewików nie było zupełnie — kierował się w stronę miasteczka, trzeci zaś, ze strony północnej, miał zająć koszarę. Za temi trzema szedł oddział czwarty mniejszy od tamtych: miał on wziąć udział w bitwie w razie niepewnej sytuacji.

Kilku bolszewików postawionych na warcie w końcu wsi obudziły z drzemki najspokojniejszej w świecie głośne strzały.

To ich „towarzysze“, postawieni na drugim końcu wsi, dawali znać o niebezpieczeństwie.

Rozbudzili się natychmiast wszyscy bolszewicy i powybiegali z karabinami w rękach. Słychać było głośny krzyk dowódcy, który chciał ich zebrać w całość obrony — oraz wrzask zdezerentowanych krasnoarmiejców, niewiedzących narazie, co się dzieje.

Skoro zauważyli oddział polski, nie zważając na rozkazy „komendanta“, zaczęli uciekać na łeb, na szyję! Wkrótce jednak spostrzegli, że są z trzech stron otoczeni — a przed nimi płynęła rzeka.

Obawa przed śmiercią dodała im początkowo nieco odwagi. Zaczęli strzelać. Pierwszy oddział polski zajął wieś, jednocześnie rozległy się gęste strzały w miasteczku: już bitwa tam wrzała.

Bolszewicy uciekający ze wsi, rzucili się w wodę, przepłynęli rzekę, ale dostali się teraz

w sam ogień walki. Dużo zginęło, reszta dostała się do niewoli.

Po półgodzinnej bitwie miasteczko było zajęte, a jeńcy zostawieni w budynku szkolnym, porzuceni przez uciekających — wolni!

A koło krzyża przydrożnego na polu za wsią S. leżał stary Szymon. Żył jeszcze.

Wówczas, gdy strzelono do niego upadł bezprzytomny. Wyraźnie bliska strzelanina obudziła go jednak. W górze widniało czyste bezchmurne niebo. Próbował podnieść się, ale nie mógł się wcale ruszyć.

— Boże... Boże — szeptał słabo omdlałymi wargami — to pewnie polacy przyszli... polacy...

W świetle księżycowym zboża nabrały złotawego połysku. Delikatne powiewy szły po nich wierzchem i lekko je poruszały.

— Kłosa--wy, kłosa wyrosłe na roli przesiąkniętej krwią--będziecie bujne i pełne — szeptał Szymon coraz cichszym głosem. — Tyle mogił bezimiennych żołnierzy, idących za świętą sprawę oddawać życie na tych polach wyrosło... Tobie to, ziemio ojczysta oddawano zwłoki pobitych, byś je przygarnęła do swego łona — o matko najukochańsza!...

Pełen był gorącego rozmodlenia, pełen dziwnej gorącej miłości — chciał ucałować tę ziemię drogą, na której całe życie pracował, ale nie zdołał poruszyć się... Tulił się więc tylko całą swą starczą postacią do niej i gdy wiotka modlitwa zamarła mu w poszepcie ust, duszą się modlił i życiem ulatującym stopniowo.

Szum, idący przez zboża, wzmógł się, zakotyła się silniej i w szmer zaszumiały przemowy...

— My wyrastamy ze zgonu... ze zgonu, z ofiar i poświęcenia wykwita nowe życie...

Ale on już tego nie słyszał. Powoli spływała mu radość dziwna w duszę. I widział nad sobą oczy — oczy syna podobne do oczu tego porucznika, którego chciał wraz z towarzyszami jak najgoręcej uratować...

Zamknęły się lekko powieki.

A wokoło cichość spływająca na cały świat.

Jakieś gwary, jakieś szmery — dalekie strzały — milkły, odpływały, gasły...

Spokój owinął go swym błogosławionym, miękkim całunem.

Szymon otwarł raz jeszcze oczy i westchnął. Skonał.

# Okazja dla Czytelników!

**Korzystajcie z wielkiej wyprzedaży resztek!**

Cała rodzina może się ubrać ładnie i o połowę taniej jak w waszych miejscowościach, dowodem czego świadczą tysiące listów napływających z gorącymi podziękowaniami za solidarność i taniość naszych towarów.

Wysyłamy każdemu za zaliczką pocztową cały komplet towarów składający się:

**z 13 (trzynaście) sztuk resztek**

tylko za 27 złotych, a mianowicie:

3 metry podwójnego kortu na ubranie męskie w dobrym gatunku, 3 metry szewiotu podwójnej szerokości na całą damską suknię w kolorze granatowym, czarnym lub wiśniowym, 3 metry zefiru na koszulę męską, na jedną śliczną bluzkę, na jeden fartuch damski, jedną chustkę na głowę, jeden ręcznik i 6 chusteczek batystowych do nosa.

Wszystko to razem tylko za 27 złotych wysyłamy każdemu po otrzymaniu listowego zamówienia;

**płaci się przy odbiorze towarów.**

**UWAGA:** Ci zaś, którzy nadesłają zaraz 3 złote zadatku nie płacą kosztów opakowania, ani opłaty pocztowej.

**BEZ WSZELKIEGO RYZYKA.**

Kupujący absolutnie nic nie ryzykuje, gdyż jeżeli towar się nie podoba, przyjmujemy takowy zpowrotem i zwracamy pieniądze.

Jesteśmy pewni, iż każdy z Czytelników po otrzymaniu naszych towarów będzie bardzo zadowolony i pozostanie nadal naszym stałym klientem.

Zamówienia prosimy adresować:

**Najtańsze źródło „POLSKA MANUFATURA w Łodzi**

ulica Wschodnia 56 skrzynka pocztowa 242.

## WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

### Kursy walut:

Dnia 31-go października 1924 r.

1 dolar amerykański . . . . .	5,18	zł.
1 funt szterlingów angielskich	23,75	"
1 frank francuski . . . . .	0,33	"
1 frank szwajcarski . . . . .	0,99	"
1 korona czeska . . . . .	0,30	"
1 korona austriacka . . . . .	0,07	"
Bony złote . . . . .	0,82	"
Pożyczka złota . . . . .	6,70	"

### O G Ł O S Z E N I A :

## Zastępców węglowych

w każdej miejscowości do sprzedaży  
węgla wagonowo wprost konsumentom  
poszukuje

**Bona i S-ka**  
Mikołów  
Polski Śląsk.

## POLSKI BANK PARCELACYJNY

Sp. z odp. ogr.

Jagiellońska 54. BYDGOSZCZ Tel. № 1340.

Przeprowadza parcelacje na rachunek własny oraz właściciela, pośredniczy przy sprzedaży i dzierżawie nieruchomości, członkom udziela rad **bezpłatnie** w sprawach nieruchomości i korzystnym lokowaniu kapitału

Przyjmuje wkłady i drobne oszczędności na nader korzystnych warunkach. - -

ORGANIŚCIUK KAZIMIERZ zgubił książeczkę wojskową za № 307 wydaną przez P. K. U. Hrubieszów i kartę mobilizacyjną wydaną przez P. K. U. Hrubieszów.

ANDRZEJ SMUTNIAK z Wielączy gmina Mokre, powiatu Zamojskiego rocznik 1900 zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Zamość.

## Czytajcie! Czytajcie! Czytajcie!

Dla użytku najszerzych kół ludności, **otworzył Wydział Powiatowy Bibliotekę i Wypożyczalnię książek.**

Obficie wypełniony katalog, oddaje do użytku Abonentów dzieła literatury polskiej i obcej, w której są reprezentowane działy: literacki naukowy i społeczny. Oprócz tego poleca się specjalny zbiór książek dla młodzieży, która dotąd z taką trudnością mogła korzystać z arcydzieł ojczystej literatury.

Zwracamy się w tem ogłoszeniu szczególnie do Sz. Rodziców z gorącym apelem, aby nie pożalowali swym dzieciom skromnej kwoty na abonament i umożliwili im możliwość korzystania z cennej dla młodego umysłu rozrywki i wychowczej strawy.

**Czytajcie i namawiajcie drugich do czytania!**

ZARZĄD BIBLIJOTEKI.

## Drukarnia Sejmiku Hrubieszowskiego

wykonywa wszelkie zamówienia drukarskie po cenach przystępnych, dbając w wykonaniu o zadowolenie Szanownej Klienteli.

Pozatem Drukarnia posiada na składzie: **druki urzędowe, formularze osobiste, książki potrzebne w gospodarstwach rolnych, w kancelariach gminnych i t. p.**

Na życzenie Zarząd Drukarni załatwia wszelkie zamówienia intrologatorskie.

Adres Redakcji i Administracji: Hrubieszów, ul. Trzeciego Maja 1. 19.

Odpow. Redaktor: K. Kościuk.

Redaktor: Zygmunt B. Czajkowski.

